Biuletyn Informacyjny

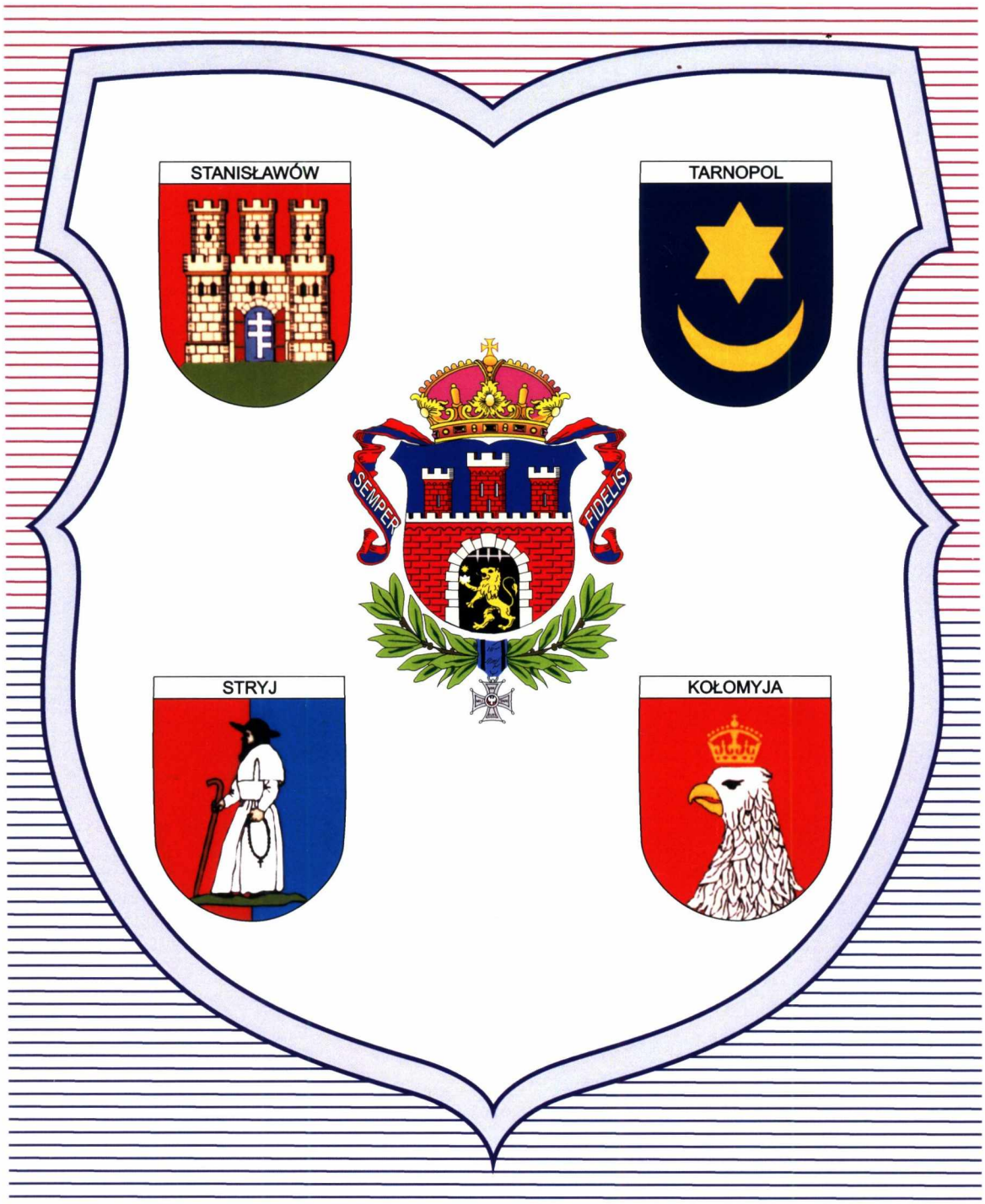

STYCZEŃ – MARZEC 2009

Nr 52

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

ODDZIAŁ STOŁECZNY

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY

Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK I-III 2009 r.
Nr 52

Wiosna na Kresach	Krystyna Angielska	2
Opłatek świąteczny Kresowiaków	Alicja Kocan	3
Kalendarium działalności Zarządów Oddz. Stołecznego TMLiKPW	Alina Wójcik	5
LUDZIE LWOWA	Józef Halski	10
LWOWSKIE NASTROJE	Mieczysław Oktaw Pietruski	13
W kręgu lwowskich wspomnień	Alicja Kocan	17
Historia sztandaru Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie	Feliks Janusz Podhorodecki	22
O KSIĄŻKACH		
Ziemia radziechowska i ludzie stamtąd	Jerzy Duda	24
Kresy w sztuce polskiej	Urszula Kozakowska-Zaucha	26
Drohobycz	Feliks Lachowicz	26
Nasze lektury		27
Kronika		27
Informacje		28
Odeszli	oprac. Łom.	28

Z przyjemnością i wielką nostalgią zapoznałam się z poezją lwowską pisaną przez autorów, którzy urodzili się we Lwowie i sercem z tym miastem są nadal związani. Każdy z autorów wspomina o mieście będącym perłą wśród miast europejskich. Miasto Siedmiu Wzgórz. Urokliwe, najdroższe i zawsze rozśpiewane. W marcu zaczyna się kalendarzowa wiosna i wiersz Krystyny Angielskiej tematycznie związany jest z tą porą roku.

Wiosna na Kresach

Kiedy mroźna i śnieżna
zima wreszcie się chowa,
wiosna na skrzydłach ptaków
przylatuje do Lwowa.

Skwery i parki miasta
w bzach liliowych już toną,
na wzgórzach Pohulanki
zakwitają jabłonie.

A w Kamieńcu Podolskim
pan Michał z dziarską miną
gładzi wąsik i z Basią
dawne czasy wspomina.

Smętny Juliusz w Krzemieńcu
spogląda z góry Bony,
rozmyśla o tym, w jakie
los zawiedzie go strony.

W Mościskach - skąd dwa kroki
do Przemyśla nad Sanem,
całą noc słychać trele
słowików zakochanych.

Pan Komendant powiedział,
że Kresy są najlepsze -
tam najzdolniejsi twórcy
i najczystsze powietrze.

Paletą barw tęczowych
płonie wiosna kresowa,
aby odczuć jej piękno
trzeba zacząć od Lwowa.

Wiersz z Antologii - *My ludzie Lwowa*
wybrała i zaopatrzyła komentarzem

Alicja Kocan

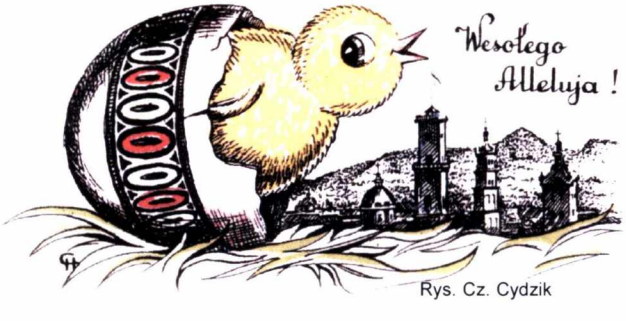

Rys. Cz. Cydzik

Najserdeczniejsze życzenia
radosnych Świąt Wielkanocnych
oraz smacznego jajeczka
wszystkim Członkom
i Sympatykom naszego Towarzystwa
składa

Zarząd Oddziału Stołecznego
TMLiKPW

Opłatek świąteczny Kresowiaków

ALICJA KOCAN

Zgodnie z tradycją w sobotę 17 stycznia b.r. w Sali Zielonej warszawskiego Domu Polonii odbyło się uroczyste okolicznościowe spotkanie p.n. Opłatek świąteczny Kresowiaków.

Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Ryszard Orzechowski przywitał zebranych i w serdecznych słowach przekazał wszystkim obecnym życzenia z okazji minionych świąt i aktualnego Nowego Roku 2009.

Również życzenia złożył zaproszony na naszą uroczystość ksiądz o. Ludwik Wierzchołowski, który po wspólnej modlitwie zaintonował starą, znaną kolędę „Wśród nocnej ciszy". Cała sala włączyła się w zgodny chór. W miłej atmosferze podzieliliśmy się opłatkiem, życząc sobie nawzajem sił i kolejnych spotkań wśród przyjaciół.

Uroczystość uświetnili swoją obecnością Dyrektor Zarządu Wspólnoty Polskiej Andrzej Chodkiewicz, Prezes Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie Jerzy Marek Nowakowski, przedstawiciel Wspólnoty Polskiej prof. Ryszard Brykowski, który od 1988r. wchodził m.in. w skład komitetu organizacyjnego Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa. Autor licznych publikacji na temat Kresów.

Przy lampce wina, zakąskach, kawie i ciastkach, zgromadzeni rozmawiali o minionych latach naszej działalności.

Oglądano zdjęcia wykonane przez Stanisława Parille, niestrudzonego w utrwalaniu kamerą i aparatem fotograficznym naszych kresowych spotkań.

Siedzą: prof. R. Brykowski i Joanna Bajtyngier. Stoją: wiceprezes Danuta Szydłowska, prezes Ryszard Orzechowski i Alina Wójcik
Fot. Stanisław Parille

Uczestnicy spotkania opłatkowego
Fot. Stanisław Parille

Od lewej: prezes Ryszard Orzechowski, ks. Ludwik Wierzchołowski preses Fundacji pomoc Polakom na Wschodzie Jerzy M Nowakowski
Fot. Stanisław Parille

Przy sztandarze Oddziału Stołecznego TMLiKPW. Od lewej: Ewa Holanek, Danuta Szydłowska, Alicja Kocan i Joanna Bajtyngier
Fot. Stanisław Parille

Prezes Ryszard Orzechowski w rozmowie z zaproszonymi gośćmi
Fot. Alicja Kocan

Bolesław Kierski prezentuje otrzymany medal okolicznościowy XX-lecia Towarzystwa
Fot. Edward Kurkowski

Pani Wanda Szolginia w rozmowie ze Zbigniewem Chmielowskim i Ewą Hollanek – żoną poety, prozaika i publicysty Adama Hollanka
Fot. Alicja Kocan

Każdego roku w Opłatku uczestniczy przedstawiciel młodego pokolenia
Fot. Alicja Kocan

Przeglądano albumy pełne kolorowych zdjęć i podziwiano dekorację wykonaną przez artystę plastyka Edwarda Kurkowskiego.

Wpisywano się do kroniki pamiątkowej, zawierającej wszystkie fakty i wydarzenia 20 letniej działalności Towarzystwa.

Duże zainteresowanie wzbudził Biuletyn poświęcony Obchodom XX – lecia TMLiKPW, który wydawany jest dzięki ogromnemu zaangażowaniu Zbigniewa Chmielowskiego.

Często w rozmowach wspominano o osobach żyjących na Kresach, które poprzez umiłowanie polskości, upowszechniają losy straconych ziem, polską kulturę, obyczaje i tradycje, czego przykładem są wiersze różnych autorów zebrane w Antologii współczesnej poezji lwowskiej, opracowane przez Teresę Kulikowicz-Dutkiewicz.

Następnie Prezes Ryszard Orzechowski, zasłużonym i długoletnim działaczom wręczył honorowe medale XX-lecia.

Miło nam było gościć panią Wandę Szolginię – żonę znanego i nieodżałowanego pasjonata Lwowa, architekta, pisarza i poety – Witolda Szolgini.

Sercem i duchem była z nami pani Danuta Łomaczewska, znana z opracowań tematów lwowskich, której kondycja fizyczna aktualnie nie pozwala na uczestniczenie w opłatku. Red. Danuta B. Łomaczewska również od 1988r. wchodziła m.in. w skład komitetu organizacyjnego Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa.

Wiceprezes Danuta Szydłowska swoim zaangażowaniem i taktem wprowadzała przyjemny nastrój wśród obecnych.

Należy podkreślić, że spotkanie przebiegało w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze.

Wychodzący goście żegnając się życzyli sobie wzajemnie następnych spotkań na kolejnych uroczystościach.

Kalendarium działalności Zarządów Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

ALINA WÓJCIK

W poprzednim numerze Biuletynu Informacyjnego zostały opisane uroczystości obchodów dwudziestolecia Towarzystwa oraz przedstawione sylwetki Prezesów Zarządów i osób, które działały i działają na rzecz Towarzystwa. Bogata działalność naszego Towarzystwa w ciągu dwudziestolecia nie pozwala na opisanie wszystkich najważniejszych wydarzeń w jednym numerze Biuletynu. Umieszczać więc będę sukcesywnie informacje o tej działalności. Temu cyklowi poświęcony został niniejszy artykuł „Kalendarium Zarządów Oddziału Stołecznego TML i KPW". Artykuł został oparty na materiale źródłowym tj. na sprawozdaniach kolejnych zarządów składanych na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych, sprawozdaniach opracowanych w okresach rocznych oraz na protokółach z posiedzeń zarządów.

Zarówno Lwowiacy jak i byli Kresowiacy nigdy nie zapomnieli swych rodzinnych, ukochanych stron. Były więc one częstym tematem wspomnień i rozmów w mniejszym bądź większym gronie i mimo, że były tematem „tabu" wygnańcy z Kresów mówili o nich coraz głośniej i śmielej. O czym świadczą organizowane w latach siedemdziesiątych:

- lwowskie seminaria prowadzone w Muzeum Historii przez doc. Artura Leinwalda,
- msze za Orlęta Lwowskie z udziałem artystów scen warszawskich organizowane przez Danutę B. Łomaczewską,
- w latach osiemdziesiątych Zbigniew Groll tworzy przy Staromiejskim Kole PTTK sekcję Kresową.

Rok 1988 był rokiem przełomowym, właśnie w tym roku 17 grudnia odbyło się zebranie założycielskie Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa, a 8 lutego 1989 r. postanowieniem Sądu Towarzystwo zostało zarejestrowane.

Zgodnie z obowiązującym Statutem (zatwierdzonym 22 września 1988r w Sądzie we Wrocławiu) głównym celem Towarzystwa było przede wszystkim:

- skupienie osób kultywujących historyczno-kulturalne dziedzictwo Lwowa i Małopolski Wschodniej,
- dbałość o historyczny dorobek i szerzenie prawdy o dziejach tych ziem,
- utrzymywanie więzi z tym regionem i jego mieszkańcami oraz udzielanie im niezbędnej pomocy.

Wybrany 17 grudnia 1988r. 30-to osobowy Zarząd Oddziału Stołecznego z wielkim zapałem rozpoczął swoją pracę.

Prezesem Zarządu został Jerzy Janicki, wiceprezesami Witold Szolginia i Adam Hollanek, sekretarzem Janusz Schminda, skarbnikiem Maciej Podłowski. Tuż po założeniu Towarzystwo liczyło 2300 członków.

Zarząd Oddziału Stołecznego wspólnie z Energopolem oraz Towarzystwem Śpiewaczym „Harfa" zawiązał Radę Funduszu Rekonstrukcji Cmentarza Obrońców Lwowa. Razem z Fundacją Kultury Polskiej wydano odezwę w celu ratowania Cmentarza Orląt. Problemem tym zainteresowano Prezydenta RP oraz Ministerstwo Obrony Narodowej uzyskując od nich poważne wsparcie finansowe. Opracowano projekt odbudowy kaplicy cmentarnej oraz rekonstrukcji grobów. Wspólnie z Konsulem RP we Lwowie i z władzami miasta podjęto z pozytywnym efektem pertraktacje dotyczące ogrodzenia cmentarza oraz usunięcia z jego terenu zakładu betoniarskiego. Za ogromne zaangażowanie w uporządkowaniu Cmentarza Orląt oraz efektywność w załatwianiu trudnych i drażliwych spraw z władzami Ukraińskimi na wniosek Zarządu Towarzystwa dyrektor Energopolu Józef Bobrowski został odznaczony medalem Ministra Kultury oraz otrzymał nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych.

Zarząd Oddziału Stołecznego miał swój znaczący udział w:

- wydaniu we Lwowie po 45 latach gazety w języku polskim, przy wsparciu finansowym Wspólnoty

Jajko w klubie Światowego Związku Żołnierzy AK 1995 r., ks. Janusz Popławski i poeta Adam Holanek. Fot. Stanisław Parille

Sala Domu Literatury, inauguracja Dni Lwowa 20.11.1997 r.
Fot. Stanisław Parille

Polskiej oraz wyposażeniu redakcji w urządzenie komputerowe umożliwiające jej drukowanie,
- organizowaniu wspólnie z Ministerstwem Obrony Narodowej, Wojskiem Ochrony Pogranicza i Energopolem uroczystości z okazji świąt państwowych we Lwowie,
- pomocy najuboższym Polakom we Lwowie – wysyłanie paczek,
- pomocy dwóm polskim szkołom we Lwowie (nr 10 i 24) przekazując na ich potrzeby meble i zestawy biblioteczne, a uczniom i nauczycielom paczki z żywnością i słodyczami,
- dzięki Dyrekcji Lasów Państwowych zorganizowano młodzieży ze Lwowa bezpłatny wypoczynek w leśniczówkach.

Członkowie Towarzystwa spotykali się na: poniedziałkach literackich poświęconych pisarzom pochodzącym ze Lwowa, które prowadził Edward Bury, w środowe wieczory historyczno wspomnieniowe oraz na pokazach filmów. Ponadto zorganizowano: ogólnopolski konkurs literacki na temat „Wspomnienia o Kresach" oraz wspólnie z Ministerstwem Kultury i Sztuki, redakcją Przekroju, Polskim Towarzystwem Lekarskim i Towarzystwem Zachęta ogólnopolski konkurs fotografii „Lwów i jego mieszkańcy". Z pośród wielu nadesłanych prac na konkurs literacki nagrodzono trzy:

I-szą nagrodą uhonorowano Franciszka Stemlera za książkę **„Ludzie Doliny"**.

II-gą nagrodę otrzymał Stanisław Klimpel za pracę **„W Dolinie Wyrwy"** oraz ex aequo Tadeusz Krzyżewski za książkę „Młodości wierzgaj",

III nagrodę przyznano Józefowi Antoszowi za plan-przewodnik Lwowa, wykonany w znacznym powiększeniu w układzie atlasowym. Na ogólnopolski konkurs fotografii wpłynęło 5 tysięcy zdjęć pochodzących z końca XIX wieku aż po lata 30 wieku XX.

I-szą nagrodę Ministra Kultury ex aequo otrzymali:
- Krystyna Paszkowska z Krakowa za fotografie przedstawiające przeprowadzany remont Dworca Głównego we Lwowie przed I Wojną Światową,
- Tadeusz Krzyżanowski za zbiór zdjęć zabytków architektury Lwowa w tym nieistniejących już pomników,

I-szą nagrodę Oddziału Stołecznego otrzymała Krystyna Bojkiewicz z Jeleniej Góry za album zdjęć z Rynku lwowskiego z 1911 roku. Nagrodę redakcji „Przekroju „ otrzymała Krystyna Szczepanowska z Warszawy za fotografie rodziny „ króla" polskiej nafty Stanisława Szczepanowskiego. Przyznano również szereg nagród i wyróżnień Stowarzyszenia Autorów ZAIKS, Fundacji Kultury Polskiej, Stowarzyszenia Historii Fotografii, Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz nagrodę prywatną byłych mieszkańców Łyczakowa. Z nadesłanych fotografii 1000 zdjęć znalazło się na wystawie zorganizowanej w marcu 1991r. w salach Zachęty. Wystawa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem kresowiaków i mieszkańców Warszawy. Odwiedziło ją ok. dziesięciu tysięcy osób.

7 grudnia 1991 roku nastąpiła „zmiana warty" na walnym zebraniu sprawozdawczo wyborczym wybrano nowy 23- osobowy Zarząd Oddziału Stołecznego.

Prezesem został Janusz Schminda, wiceprezesami Józef Antosz i Alina Wójcik, sekretarzem Irena Kotowicz, skarbnikiem Maciej Podłowski, zastępcą skarbnika Alicja Zegarowska.

Od 30 czerwca 1992 roku Oddział Stołeczny przyjął nazwę Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Nowy Zarząd kontynuował realizację celów nakreślonych w Statucie:
- organizowano nadal poniedziałki literackie, na których spotykano się z autorami książek o tematyce lwowskiej.
- Towarzystwo Miłośników Lwowa brało czynny udział w zorganizowanej sesji naukowej przez Centralną Biblioteką Wojskową oraz Instytut Historii PAN z okazji 75 rocznicy obrony Lwowa. Z tej okazji odprawiono mszę świętą, złożono wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza a następnie odbył się uroczysty koncert na Zamku Królewskim,
- sporadycznie publikowano Biuletyn Informacyjny zawierający wspomnienia historyczne, wspomnienia osobiste o Kresach, wiadomości bieżące z życia na Kresach, wiadomości o działalności Zarządu,
- zorganizowano występy Teatru Polskiego ze Lwowa w Londynie i w Warszawie,
- wspólnie z redakcją Rocznika Lwowskiego zorganizowano II Ogólnopolski konkurs literacki, na który wpłynęło 65 prac. Pierwszą nagrodę otrzymała Henryka Niemiec z Warszawy za pracę **„Gdy na Cytadeli kwitnęli moreli"**, dwie II nagrody otrzymali Tadeusz Krzyżewski z Krakowa za pracę **„Humoris Leopolitana"** oraz Michał Sopkow z Wrocławia za pracę **„Koropiec nad Dniestrem"**.

- przyznano 7 nagród finansowych oraz 17 wyróżnień honorowych,
- pięć nagrodzonych prac opublikowano w formie książkowej a cztery prace w odcinkach,
- przyznano 7 specjalnych, imiennych odznak honorowych za wybitne zasługi dla Lwowa i Kresów, które wręczono: Władzie Majewskiej, Janowi Abgarowiczowi, Romanowi Aftanazemu, Zbigniewowi Grollowi, Jerzemu Janickiemu, Witoldowi Szolgini, Jerzemu Węgierskiemu,
- udzielono pomocy finansowej i rzeczowej kościołom na Kresach, szczególnie tym które wymagały remontów a nawet odbudowy,
- w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy organizowane były zbiórki za rzecz najuboższych Polaków mieszkających na Kresach. Do Lwowa i na Kresy wysyłano paczki żywnościowe, słodycze, lekarstwa, odzież, książki. Dzięki staraniom Towarzystwa Wspólnota Polska pokryła częściowo koszty operacji kardiologicznej dziecka ze Lwowa oraz opłaciła pobyt w Polsce rodziców dziecka.

Hojność organizacji rządowych i instytucji państwowych malała z każdym rokiem by w końcu ograniczyć się do niewielkich okazjonalnych dotacji. Również wpływy ze składek członkowskich były coraz mniejsze. Narastające trudności finansowe spowodowały frustrację i wycofywanie się dawnych entuzjastów. Zaistniała potrzeba zwołania w dniu 19.11.1994r nadzwyczajnego walnego

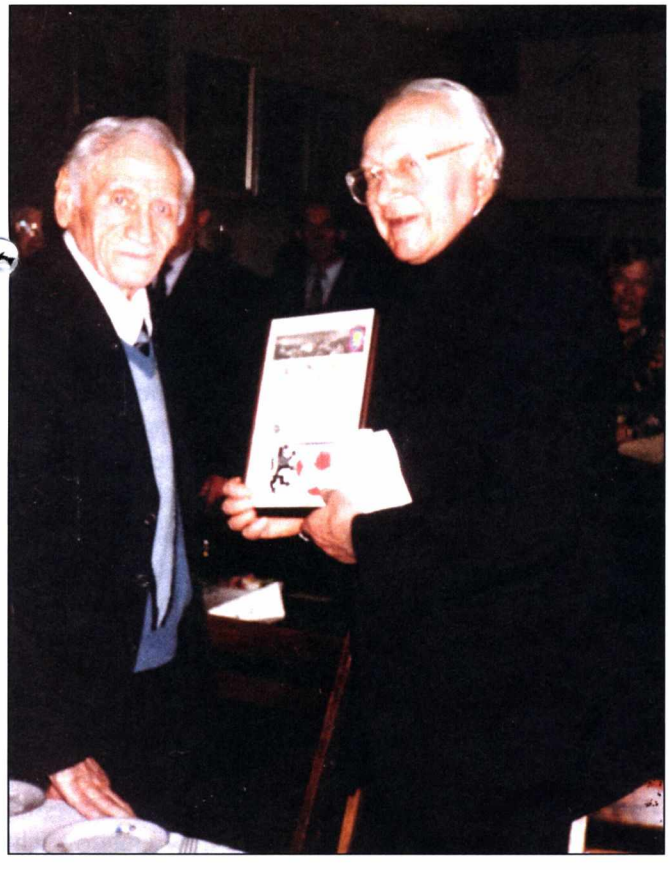

Prezes ks. Janusz Popławski wręcza dyplom Kazimierzowi Górskiemu.
Fot. Stanisław Parille

Poświęcenie pomnika Pomordowanych przez UPA UON na Kresach 25.09.1999 r. *Fot. Stanisław Parille*

zebrania, na którym wybrano 15-osobowy Zarząd. Prezesem został Jerzy Janicki, wiceprezesami Ryszard Brykowski i Jacek Wilczur, skarbnikiem Maciej Podłowski. Jerzy Janicki po wyborze go na stanowisko Prezesa poprosił o 6-cio miesięczny urlop ze względu na obowiązki zawodowe zgodził się go zastępować wice prezes Ryszard Brykowski. Po tej półrocznej przerwie z powodu dalszego dużego obciążenia obowiązkami zawodowymi Jerzy Janicki zrezygnował z funkcji prezesa, a na jego miejsce na posiedzeniu Zarządu w dniu 14 maja 1995 r. wybrano na p.o. Prezesa Zbigniewa Grolla. Zrezygnował z funkcji wiceprezesa Jacek Wilczur, z funkcji sekretarza Irena Kotowicz, a po rezygnacji Zbigniewa Grolla z funkcji prezesa na zebraniu Zarządu w dniu 5.02.1996 r. na prezesa Towarzystwa wybrano ks. Janusza Popławskiego, na wiceprezesa Adama Hollanka, skarbnikiem został Zbigniew Groll, a sekretarzem Stanisław Parille. Po rezygnacji Zbigniewa Grolla z funkcji skarbnika obowiązki te początkowo przejął Stanisław Leszczyński, a następnie Stanisław Klimpel. Na zebraniu Zarządu w dn. 14.07.1997 r. na drugiego wiceprezesa wybrano Ryszarda Orzechowskiego. Tę czteroletnią kadencję można podzielić na dwa okresy. Pierwszy między wyborami Zarządu 19.11.1994 r. a 7.02.1996 r., kiedy prezesem został ks. Janusz Popławski, oraz okres drugi od jego wyboru na prezesa do kolejnego walnego zebrania 28.02.1999 r.

W tym pierwszym okresie częste i poważne zmiany osób „funkcyjnych" odbiły się ujemnie na pracy zarządu i spowolniły jego działalność. Na ten stan nałożyły się trudności finansowe, polegające na zupełnym braku dotacji państwowych oraz niepłacenie składek. Na 2270 zarejestrowanych członków Towarzystwa tylko 20% opłacało składki.

Mimo trudności ze składowaniem darów zbieranych dla Polaków na Kresach oraz problemach z ukraińskimi służbami celnymi przy wywozie paczek do Lwowa udało się je wysłać dwukrotnie. Zorganizowano dwie wy-

Jajeczko Wielkanocne Kresowiaków 27.04.2003 r.
Fot. Stanisław Parille

cieczki do Lwowa i okolic oraz jedną na Podole, a w sali kinowej Wspólnoty Polskiej odbywały się dwa razy w miesiącu prelekcje. Po objęciu „rządów" przez ks. Janusza Popławskiego praca zarządu nabrała „rumieńców. Przede wszystkim nastąpił okres stabilizacji. Wzrosła liczba członków płacących składki z 20% do blisko 50%. Chociaż nadal była trudna sytuacja finansowa ze względu na brak jakichkolwiek dotacji Zarząd starał się realizować swoje zadania. I tak:

- podjęto regularną działalność odczytową w poniedziałki i środy raz w miesiącu,
- zaczął systematycznie ukazywać się Biuletyn Informacyjny, początkowo odbijany na ksero, a od nr 11 w 1998 roku dzięki Zbigniewowi Chmielowskiemu w formie drukowanej. Wysoki poziom redakcji merytorycznej Biuletynu był zasługą red. Danuty B. Łomaczewskiej,
- po raz pierwszy w listopadzie 1997 r. zorganizowano „Dni Lwowa" oraz z okazji 80. rocznicy obrony Lwowa „Tydzień Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,
- tradycyjnie organizowano składkowe „Opłatki" i „Jajeczka". Imprezy te często połączone z występami artystów integrowały warszawską Kresową diasporę.
- nie zapominano o naszych rodakach na Kresach organizując dla nich pomoc charytatywną. Dary na Kresy dostarczano korzystając z pomocy Energopolu, Poczty Polskiej oraz prywatnych „busów",
- otoczono opieką młodzież Polską na Kresach, zaproszono do Polski zespoły dziecięce i młodzieżowe. Dwukrotnie był w Polsce zespół „Tęcza" ze szkoły nr 24 we Lwowie i trzykrotnie zespół „Wesoły Lwów".

Ogromną rolę w rozwijaniu działalności na rzecz szkół, dzieci i młodzieży ze Lwowa i Kresów odegrał nieżyjący Witold Reiss. Dzięki jego aktywnej pracy jako pełnomocnika Zarządu ds. szkół i przedszkoli:

- nawiązano bezpośrednie kontakty między szkołami w Warszawie i we Lwowie oraz ze szkołami w Dowbyszu, Berdyczowie i Mościskach,
- przekazano księgozbiór z biblioteki SGH Katedrze Polonistyki w Kijowie, przekazano paczki ze słodyczami zabawkami i czytankami trzem przedszkolom we Lwowie oraz paczki żywnościowe , zestawy biblioteczne, meble i środki czystości do szkół we Lwowie, Berdyczowie, Dowbyszu i Mościskach,
- dzięki staraniom Towarzystwa Wspólnota Polska ufundowała stypendia dla dwóch studentów z Kresów, którzy rozpoczęli studia na KUL-u w Lublinie, zaopiekowano się młodzieżą z Kresów studiującą w Warszawie zapraszając ich na wszystkie uroczystości organizowane w Towarzystwie,
- zorganizowano kwestę na zaduszki i na Wszystkich Świętych na cmentarzach warszawskich, zebrane pieniądze przekazywano Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa na renowację grobów na Cmentarzu Orląt i Łyczakowskim. Wysłano kilkaset zniczy do Lwowa dzięki sponsorom ARS Christiana i firmie p. Dziedzic z Rembertowa.

Po czteroletniej kadencji w dniu 28.02.1999 r. odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym wybrano 13-osobowy zarząd. Na jego czele stanął ks. Janusz Popławski, wiceprezesem został Ryszard Orzechowski sekretarzem Alina Wójcik, skarbnikiem Zygmunt Sikora.

W czerwcu 2001 roku z funkcji sekretarza zrezygnowała Alina Wójcik, a z funkcji skarbnika Zygmunt Sikora. Obowiązki sekretarza przejęła Joanna Bajtyngier, a skarbnika Danuta Szydłowska.

Ogromną zasługą prezesa ks. Janusza Popławskiego i jego zarządu było ufundowanie tablicy pamiątkowej poświęconej ostatniemu prezydentowi Lwowa Stanisławowi Ostrowskiemu na ścianie „ Pomordowanym na Wschodzie" w kościele św. Karola Boromeusza. Drugim ważnym osiągnięciem ówczesnego zarządu było zawarcie porozumienia z Muzeum Niepodległości w Warszawie w sprawie utworzenia w siedzibie muzeum Kolekcji Leopolis, mającej gromadzić materiały historyczne dotyczące Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Powstanie tej kolekcji zainaugurowało otwarcie wystawy „Lwowskie cymelia" ze zbiorami Jerzego Janickiego, Witolda Szolgini i Janusza Wasylkowskiego.

W sierpniu 2002 roku odszedł na zawsze z naszego grona nieodżałowany prezes ks. Janusz Popławski.

We wrześniu tego roku na zebraniu zarządu funkcję prezesa powierzono dotychczasowemu wiceprezesowi Ryszardowi Orzechowskiemu, a wiceprezesem został Stanisław Leszczyński. Mimo trudności finansowych nie tylko kontynuowano realizację celów statutowych rozpoczętą przez poprzednie zarządy, ale starano się je rozwijać i wzbogacać.

Utrzymywano stałe kontakty ze stowarzyszeniami polskimi na Ukrainie, tj. z Polskim Towarzystwem Kultury Ziemi Lwowskiej, Federacją Polskich Organizacji oraz Towarzystwem Opieki nad Grobami Wojskowymi. Przedstawiciele tych organizacji byli zapraszani na ważniejsze, organizowane przez zarząd uroczystości, takie jak Dni Lwowa, spotkania środowiskowe takie jak „ Opłatki" i „ Jajeczka". Przy okazji tych wizyt były omawiane sprawy dotyczące pomocy naszym rodakom na Kresach, szkołom i przedszkolom polskojęzycznym.

Zarząd Oddziału Stołecznego aktywnie uczestniczył w zasilaniu funduszy na renowację i utrzymanie Cmentarzy Orląt Lwowskich i Łyczakowskiego organizując kwesty na cmentarzach warszawskich. W ciągu czterech lat zebrano blisko 127 tysięcy, które za pośrednictwem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa zostały przekazane do Lwowa.

Z okazji świąt przekazano na Kresy kilkaset paczek żywnościowych oraz kilkanaście tysięcy złotych, pochodzących ze zbiórek na pomoc charytatywną.

Dzięki aktywnej pracy pełnomocnika zarządu d/s szkół i przedszkoli na Kresach Witolda Reissa, nawiązane kontakty pozwoliły na odbycie stażu w Warszawie nauczycielom ze Lwowa, oraz wymianę dzieci i młodzieży ze Lwowa z dziećmi i młodzieżą z Warszawy. W czasie wakacji lwowskie dzieci mieszkały w domach kolegów w Warszawie. Wymiana ta spowodowała wzrost zainteresowania rodzin polskich Kresami.

Przeprowadzony w roku 2001 narodowy spis na Ukrainie pozwolił na ustalenie skupisk dzieci polskiej narodowości, co zaowocowało nawiązaniem kontaktów ze szkołą w Dowbyszu, której dzieci były goszczone przez rodziny uczniów Gimnazjum nr 27 w Warszawie. Pozostałe koszty pobytu dzieci w Polsce pokrył Senat RP.

Został również zorganizowany przyjazd 15 dzieci z polskiej szkoły przykościelnej w Przemyślanach. Absolwent Szkoły Nr 10 we Lwowie otrzymał od polskiego sponsora pokrycie kosztów pobytu w Polsce na kursie języka angielskiego.

Dzięki staraniom prezesa Ryszarda Orzechowskiego pozyskano sponsorów, co pozwoliło na organizowanie od 1997roku obchodów Dni Lwowa.

Główni sponsorzy to Dzielnica Warszawa Śródmieście, Fundacja „ Pomoc Polakom na Wschodzie" .

Dni Lwowa tradycyjnie rozpoczynały się uroczystym apelem z udziałem Kompanii Honorowej Wojska Polskiego, złożeniem wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza, mszą w kościele Św. Krzyża oraz koncertem w sali Muzeum im. Jana Pawła II. Dni Lwowa również uroczyście obchodzono w warszawskich szkołach im. Orląt Lwowskich, w których uczestniczyli przedstawiciele Oddziału Stołecznego.

Z inicjatywy Ryszarda Orzechowskiego i dzięki jego staraniom zostały podjęte działania zmierzające do powstania Młodzieżowych Klubów Towarzystwa Miłośników

Prezes Oddziału Stołecznego „Wspólnota Polska" Agnieszka Bogucka i prezes Oddziału Stołecznego TMLiKPW Ryszard Orzechowski 13.01.2001 r.

Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Rozesłano apel do wszystkich Oddziałów Towarzystwa w Polsce. Dzięki temu powstało 25 Klubów Młodzieżowych.

Młodzież warszawskich Klubów uczestniczyła we wszystkich uroczystościach organizowanych przez nasz Oddział.

Za aktywną działalność Gimnazjum Nr 27 otrzymało Krzyż II Obrony Lwowa, a z prywatnych zbiorów redaktora lwowskiego radia Jerzego Halskiego oryginalny dyplom i Krzyż Obrony Lwowa jego ojca. Pamiątki te zostały umieszczone w gablocie szkolnej.

Zabrakło nam, kresowiakom, organizowanych przez nieżyjącego ks. Janusza Popławskiego rekolekcji i pielgrzymek takich jak:

- do cudownego obrazu Matki Boskiej Sokalskiej znajdującego się w klasztorze Bernardynów w Krakowie,
- do Matki Boskiej Czortkowskiej w Kościele św Jacka w Warszawie,
- do Matki Boskiej Żółkiewskiej w Kościele o.o. Dominikanów w Warszawie,
- do Matki Boskiej Jazłowieckiej w Szymanowie.

Na walnym zgromadzeniu, które odbyło się 28.03.2003 r. wybrano 13 osobowy zarząd z prezesem Ryszardem Orzechowskim , wiceprezesem Stanisławem Leszczyńskim, sekretarzem Joanną Bajtyngier, skarbnikiem Danutą Szydłowską.

Dzięki staraniom skarbnika Danuty Szydłowskiej Oddział Stołeczny uzyskał w roku 2004 status Organizacji Pożytku Publicznego i został wpisany do Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem 0000114040 co pozwoliło na uzyskiwanie odpisu 1% od podatku chętnych do wsparcia działalności Statutowej Towarzystwa. W tym samym roku dzięki pomocy Dyrekcji Gimnazjum nr 27 powstała strona internetowa Towarzystwa.

Ciąg dalszy w następnym numerze

LUDZIE LWOWA

JÓZEF HALSKI

Oryginały, Świrki, batiary i panny służące.

Nie samym chlebem żyje człowiek... i nie samym geniuszem miasta stoją. Bo tak to jakoś Pan Bóg urządził, nie wiedząc czemu, że ciężka praca na chleb i wyżywienie, oraz wymyślanie mądrości są z reguły nudne i nieciekawe. Dopiero gdy znajdzie się paru wariatów, albo ludzi z poczuciem humoru na szczytach panteonu, wtedy dopiero to miasto nabiera barw i życia!

Lwów pod tym względem spokojnie mógłby obdzielić kilka stolic i jeszcze by sporo zostało. Bo też nie przypadkiem nazywamy go naczelnym miastem. No bo gdzie w końcu urodził się, mieszkał i tworzył Król Komedii polskiej hrabia Aleksander Fredro? Nie skądinąd jak z podlwowskich folwarków i z lwowskiej ulicy brał typy do swoich sztuk, które do dzisiaj rozśmieszają całą Polskę. Wszak „Zemsta" dzieje się w Odrzykoniach, w województwie lwowskim.

Zanim nastał jednak Pan Hrabia Fredro, rozśmieszała Lwów i nie tylko, inna przedstawicielka galicyjskiej arystokracji, Kasztelanów, Katarzyna Kossakowska, kochana przez lwowską ulicę tym bardziej, że jej żarty i bon moty miały z reguły podtekst polityczny!

Ot gdy pod koniec życia miała kłopoty ze słuchem, a ktoś się nad nią litował, odpowiadała: „Nie mam przyczyny żałować słuchu, nic bym już dobrego nie posłyszała o mojej Ojczyźnie, póki Król Poniatowski i Katarzyna II żyć będą! Lwów natomiast zanosił się od śmiechu, gdy pewnego razu, chcącemu zlicytować jej nieruchomości, urzędnikowi austriackiemu, wyniosła z furią jako fant mało używane, z czystego srebra wykonane naczynie nocne i to z pełną zawartością!

Równie ciekawym oryginałem szlacheckim był Juliusz Dzieduszycki. Co tak weszło w krew w tym rodzie, że właściwie w każdym pokoleniu objawił się światu jakiś Dzieduszycki oryginał? I było tak aż po Wojciecha „Tunia" Dzieduszyckiego, który mimo prawie stu lat nadal we Wrocławiu śpiewał, bawił i opowiadał lwowskie facecje. A z Julianem było tak. Gdy przyjmował w swoich dobrach arcyksięcia Karola Ludwika, amatora rasowych koni, kazał stangretowi aby pędził jak najszybciej. Gdyby zaś arcyksiążę wołał „langsam", to jedź jeszcze szybciej – powiedział – bo langsam znaczy szybciej. Po przybyciu, blademu z trwogi księciu Dzieduszycki tłumaczył, że woźnica nie rozumie po niemiecku, powinien więc wołać po polsku. Ale największym oryginałem z tego rodu, którego szczególnie gorąco kochała młodzież studencka był Wojciech Dzieduszycki powszechnie zwany „Hrabia Wojtek". Był on przewodniczącym Koła Polskiego we Wiedniu i ministrem ds. Galicji, ale przede wszystkim był profesorem historii filozofii i estetyki na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. A jakżeby mogli nie kochać studenci profesora, który zaraz na wykładzie wstępnym oświadcza:

„Gdym już był dorosły, dryblas co się patrzy, poszła ze mną mamusia do prezesa ministrów Toffeego i mówi: „Ekscelencjo! oto mój syn. Co z nim zrobić? Spojrzał na mnie Toffee, patrzył długo i wreszcie rzekł: Na starostę to on wydaje się głupi, ale profesorem uniwersytetu to on może być"! I tak moi kochani – zostałem waszym profesorem. Cóż nie sztuka ex cathedra wygłaszać takie filipiki, ale Hrabia Wojtek potrafił podczas uroczystego bankietu z okazji jubileuszu Pana Prezydenta parlamentu austriackiego wystąpić ze słynnym przemówieniem. Było ono następnie przerabiane i trawestowane w setkach dowcipów! „Starożytni Grecy – mówił uroczyście z kielichem wina w ręce – wierzyli, że jeśli Muza ucałuje nowo narodzone dziecko w czoło, to wyrośnie z niego mędrzec, jeśli w usta lub oczy, znakomity mówca albo malarz. Gdzie Ciebie dostojny jubilacie, musiała ucałować Muza, skoro od tylu lat zasiadasz na fotelu prezydenta Rady Państwa!" A oto rubaszna fraszka autorstwa Dzieduszyckiego jaką ten puścił w lwowski obieg z okazji odsłonięcia w Ogrodzie Jezuickim pomnika Gołuchowskiego. Pomnik przedstawia stojącą postać namiestnika z papierem w ręku. „Nad prewetem stoi, papier w ręku trzyma, załatwić się nie może, dziurki w du...nima"

Ale hrabiowie i profesorowie dodawali fasonu raczej lokalom lwowskim niż ulicy. Tu na miejskim bruku, niepodzielnie królowały „lwowskie świrki". Cała menażeria wariatuńciów, z których wprawdzie śmiała się gawiedź, ale których tak naprawdę Lwów w jakimś sensie ściągał, przygarniał, utrzymywał i nigdy nie dał im zrobić krzywdy.

Taki słynny major „Meier" który w mundurze austriackiego dragona urzędował codziennie przed hotelem „George" i głośno komenderował na widok co bardziej szacownego gościa: „Hab Acht" i wyciągał rękę po datek. Pewnego razu wspomniany wcześniej „Hrabia Wojtek" chciał zbyć natręta, mówiąc, że nie ma ani grosza. Na to major „Meier" szepnął: „ta to sztemp, żeby pan profesor bez szwajnerów hulał" i wcisnął mu w rękę 2 złote.

A „durny Lolu" – chłopak z bogatej żydowskiej rodziny, który miał w domu wszystko czego dusza zapragni – nie wiadomo dlaczego zrobił się „myszygiene" biegał po Lwowie, wszędzie gdzie grały orkiestry i dyrygował!

A „ślepa Mincia", która urzędowała pod pomnikiem Sobieskiego. Wysoka chuda, w ciemnych okularach, siedziała z harmonią na stołeczku i rzępoliła ile wlezie. Przeważnie milczała, ale jak jej batiary za dużo zaleźli za skórę, rzucała ochrypłym falsetem wiązanki przekleństw.

Albo taki „Buwaj" stał godzinami pod zegarem przy Kawiarni Wiedeńskiej płaczliwie nucąc: „*Buwajte zdorowa, moje zołoteńko*". Za drobny datek wyśpiewywał całe kuplety, które później powtarzała Lwowska ulica np.

„Kto nie zna kochani
Naj si mi zapyta
A ja jemu powim
Co znaczy kubita.
Kupił ja gazety
Siadł ja do tramwaju,
Buwaj te zdorowa
Ja już odjiżdżaju"

Ulice Lwowskich Przedmieść to również batiarnia i to nie zawsze w zgodzie z prawem. Wszak to właśnie tu, obok Uniwersytetu i Politechniki miała miejsce słynna w Europie szkoła złodziejskiego fachu „Lwowska szkoła kasiarzy". A wieść niesie, że była najlepsza!

Oto obserwacja historii z ulicy Józafata: „Mieszkał tam niejaki Władysław Ciastoń, to znaczy mieszkał de nomine, bo właśnie miał wyjść z paki. Chodziła o nim fama, że jest specem od mokrej roboty i wykonuje wyroki dintojry. Oto wyszedł – drobny szczupły mężczyzna w eleganckim garniturze, kapelusz borsalino, wszystkim się grzecznie kłania, "całuję rączki" itd.

Matka jego pracowała a raczej prowadziła pralnię, no po prostu żyła z prania. Pewnego razu gdy szła z koszem pełnym bielizny, potrącił ją na chodniku jakiś „funiasty łyta". W jednym momencie wyskoczył z bramy Ciastoń, dwie facki i łyta leży na chodniku. Żeby sobie zaś zapamiętał usłyszał: „I jak moja mama idzi, naj ci si zdaji że to Matka Boska idzi!" Bo Lwowskie batiary miały swój honor. Mieli też ogromne poczucie humoru!

Wraz z dawnym Lwowem i całym tym światem, znikło jeszcze jedno charakterystyczne zjawisko – panny służące (potocznie zwane „gargotłuki"). Było ich na przełomie XIX i XX wieku ponad 30 tys. One też miały swój udział w tworzeniu klimatu Lwowa. Los ich nie był godny pozazdroszczenia, ale jednak przyjeżdżały do wielkiego miasta za chlebem i w większości zdobywały mężów i jakąś przyszłość. „*Ona u wielkich państwa służy taj du niegu juży sznycli mam w bratrurzy, ta przyjdź pan przyjdź*" śpiewano w Lwowskich tingel – tanglach, ale nie tylko śpiewano. Niejednemu strażakowi, czy tramwajarzowi, czy też wojakowi sznycli tak zasmakowały, ży brał dziuni pod kolki i hulał na Wysoki Zamek, albo do Stryjskiego Parku, a potem do św. Anny Janowskiej, albo do św. Antoniego na Łyczaków abu do św. Elżbiety jak był z Gródka. I było Lwowskie wesele. Bo Lwowskie świrki, profesory, batiary i służące i inni Lwowiacy – wszyscy oni swój honor i miłość do miasta najprzedniejszej próby mieli.

No i naj kto powi, ży jest drugi taki miasto na świci – na całym świeci, żeby je tak kochać za nic. Naj kto powi, że jest: gdzie w świeci drugi taki naród jak Lwowski batiary!.

Wielcy ze Lwowa

Grzegorz z Sanoka – humanista, poeta, filozof, od 1451 r. arcybiskup lwowski.

Marcin Lwowczyk – najwybitniejszy polski kompozytor doby renesansu.

Jan Leopolita – humanista, teolog, pedagog, profesor Uniwersytetu krakowskiego.

Jan Ziarnko – europejskiej sławy rysownik i ilustrator książek.

Jakub ze Lwowa, Szymon Polak, Mikołaj Atabiowicz, Sefer Muratowicz – Ormianie Lwowscy.

Szymon Szymonowicz – mieszczanin lwowski pochodzenia ormianskiego.

Sebastian Fabian Klonowic – znakomity poeta polsko łaciński, autor Roxolanii,

Michał Boym – podróżnik.

Jerzy Boym (ojciec Michała) – patrycjusz lwowski fundator kaplicy Boimów.

Samuel Kuszewicz, Paweł Ławrysiewicz – Rusini, kupcy lwowscy. Jako delegaci miasta na rozmowy z oblegającymi Lwów Chmielnickim i Batulinem w 1655 r.

Józef Bartłomiej i Szymon Zimorowiczowie – bracia należący do patrycjatu XVII wiecznego Lwowa, poeci i kronikarze.

Andrzej Maksymilian Fredro – 1620 – 1679 r., kasztelan Lwowski, rzecznik wolności szlacheckiej, autor łacińskich traktatów politycz. i historycznych

Józef Szumlański – Rusin, osobisty przyjaciel Króla Jana III Sobieskiego, greckokatolicki arcybiskup Lwowa.

Aleksander Fredro – 1793 – 1876 r., największy polski komediopisarz.

Kasper Cięglewicz – 1807 – 1886 r., rzecznik idei polsko-ukraińskiego braterstwa, uczestnik powstania listopadowego.

Artur Grottger – 1837 – 1867 r. Jeden z głównych przedstawicieli romantyzmu w malarstwie polskim.

Henryk Arctowski, Boy Żeleński, Balzer, Erlich, Kotarbiński, Kulczyński, Gębarowicz, Tatarkiewicz, Kleiner – to wielcy luminarze polskiej nauki.

Leopold Maksymilian Baczewski – założyciel zakładu polskich likierów i wódek w 1782 r., czyli słynny „Baczewski".

Stanisław Badeni hrabia – Marszałek Krajowy lata 1890-te.

Bartolomeo Bandinelli – założyciel i reorganizator poczty polskiej.

Roberto Bandinelli – rzeźbiarz florencki, autor wielu budynków m.in. na Rynku.

Władysław Bełza – uczony warszawski związany bardzo z Lwowskim Ossolineum.

Boimowie bracia – budowniczowie kaplicy Boimów koło Katedry ot.zw. – Kaplica ogrojcowa.

Jan De Witte – budowniczy wielu lwowskich kościołów m.in. Dominikanów.

Adam Didur – śpiewaczy talent Lwowski i międzynarodowy.

Feliks Konarski – (Ref-Ren) – piosenkarz z Lwowskiej Wesołej Fali.

Marian Hemar – autor wielu Lwowskich piosenek – szlagierów.

Maria Konopnicka, Zapolska, Ordon, Szajnocha, Kętrzyński, Smolka, Dybowski itd. – to ludzie z panteonu narodowego nauki i kultury, sztuki i polityki, ściśle związani ze Lwowem.

Tadeusz Barącz, Stanisław Kaczor – Batowski, Marceli Harasimowicz, Stanisław Dębicki, Henryk Siemiradzki, Zygmunt Rozwadowski, Tadeusz Rybkowski, Antoni Popiel, Tadeusz Popiel, Stanisław Rejchan, Stanisław Jasieński i wielu innych – to luminarze sztuki, kultury, poeci, rzeźbiarze, malarze itp. związani swoimi pracami ze Lwowem.

Tytus Tchórzewski – znawca sztuki ogrodniczej – pod jego dyrekcją rozbudowa i wystrój w latach 1855 – 86 nekropolii Łyczakowskiej (teren o rozległości ok. 40 ha) to jeden z największych i najpiękniejszych cmentarzy w Polsce.

Włada Majewska – piosenkarka polska z Lwowskiej Wesołej Fali.

Czesław Mączyński – dowódca Obrony Lwowa 1918 r.

Roman Rencki – słynny lekarz Lwowski.

Platon Kostecki – 1832-1908 r. – pisarz i dziennikarz ukraiński, rzecznik idei trójnarodowej Rzeczypospolitej Polski, Litwy i Rusi.

Kazimierz Badeni – 1846-1909 r. – Wybitny polityk galicyjski, w latach 1895-97 premier Austrii. Zwolennik ścisłej współpracy Polaków i Ukraińców.

Józef Nusbaum – Hilarowicz – 1859-1917 r. Zoolog, ewolucjonista, prof. Akad. Weterynaryjnej, później Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie

Mariusz Zaruski – 1867-1941 r., gen. legionista, taternik, żeglarz, pisarz, członek Sokoła, założyciel Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratowniczego, fundator żaglowca „Zawisza Czarny"

Ignacy Mościcki – 1867 – 1946 r. Naukowiec, w latach 1926 – 1939 prezydent Polski.

Kazimierz Bartel – matematyk, prof. geometrii wykreślnej, trzykrotny premier RP.

Andrzej Małkowski – 1888-1919 r. Twórca polskiego harcerstwa, kierownik I polskiego kursu skautowskiego w 1911 we Lwowie.

Kornel Makuszyński – 1884-1953 r. Pisarz felietonista, krytyk teatralny.

Kazimierz Sosnkowski – 1885-1969 r. Absolwent Politechniki Lwowskiej, polityk generał, jeden z przywódców organizacji Bojowej PPS. W latach 1939-44 następca prezydenta RP, w latach 1943-44 Naczelny Wódz.

Władysław Sikorski – 1881-1944 r. Absolwent Politechniki Lwowskiej, polityk, generał, współorganizator Legionów. W okresie międzywojennym – premier, minister spraw wewnętrznych, szef Sztabu Generalnego. Od października 1939 premier i naczelny Wódz. Zginął w Gibraltarze, w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach.

Eugeniusz Romer – 1871-1954 r. – prof. geografii Uniwersytetu Lwowskiego, najwybitniejszy kartograf polski.

Stefan Banach – 1882-1945 r. – prof. Uniwersytetu Lwowskiego, najwybitniejszy polski matematyk, twórca „lwowskiej szkoły matematycznej". Twórca teorii „przestrzeni Banacha".

Rudolf Weigl – 1883-1957 r. – prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, zoolog, bakteriolog, uczeń i współpracownik Nusbauma Hilarowicza, wynalazca szczepionki przeciw tyfusowi.

Kazimierz Twardowski – 1866-1938 r. Filozof, psycholog, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, założyciel Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, pionier nowoczesnej szkoły badawczej w zakresie filozofii.

Zbigniew Herbert – 1924-1998 r. Najwybitniejszy polski poeta drugiej połowy XX w.

Stanisław Lem – 1921-2005 r. Światowej sławy pisarz, futurolog, eseista. Autor jednej z pierwszych po II wojnie światowej książek o Lwowie.

Wojciech Kilar ur. we Lwowie w 1932 r. Kompozytor światowej sławy. Autor licznych ilustracji muzycznych do filmów.

Żołnierz nieznany – żołnierz poległy w bojach o Lwów w latach 1918-1920 symbol ofiary za Ojczyznę. Trumna z jego prochami spoczęła w kolumnadzie Pałacu Saskiego w Warszawie. Obecnie na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza składa się wieńce przy okazji różnych uroczystości.

Do mozaiki pod nazwą „Ojczyzna" dokładają swoje „niezapomniani" nowi obrońcy Lwowa. Albowiem to, że lwowską chorągiew mocno dzierżyli dotąd Hemar, Herbert, Szolginia, Michotek, że nadal trwają w szeregu – mimo, iż co chwilę ktoś pada i słychać komendę: „szlusuj" to jest najzupełniej zrozumiałe. Oni „tamten Lwów" zdążyli pokochać. Oni są Odyseuszami zawsze zdążającymi do Lwowa – Itaki.

LWOWSKIE NASTROJE

Oktaw Pietruski (1820-1894) zasłużona postać Galicji dziś zapomniana

MIECZYSŁAW OKTAW PIETRUSKI

Warunkiem *sine qua non* każdej polskiej wycieczki do Lwowa jest odwiedzenie Cmentarza Łyczakowskiego, a w nim szczególnie Cmentarza Orląt. Dochodzi się do niego starannie utrzymaną główną aleją odbijającą nieco w prawo od neogotyckiej bramy cmentarza przy ul. Miecznikowa (dawna św. Piotra). Jeżeli już jesteśmy przy dawnych nazwach, to końcowy odcinek Piekarskiej idącej niby wprost do Miecznikowa zwał się św. Pawła. Zaś sama Piekarska, jak za polskich czasów, odskakuje w prawo by kończyć się przy parkingu na wprost bramy. Tam zwykle starsze lwowskie panie oferują domowe smakołyki z których wypada skorzystać, bo to przecież wsparcie dla lwowskich Polaków. Muszę powiedzieć, że gdy przed dziesięciu laty (po bardzo dłuuugiej przerwie) zobaczyłem te panie - jak przed wojną, w tym samym miejscu - to wzruszyły mnie bardzo swoją zwyczajną lwowskością, z tą prawdziwą lwowską wymową, która właściwie zaginęła, ustępując miejsca barwie rosyjskiej, nie ukraińskiej. Ciekawe. Przedwojenny lwowski akcent znajdziemy dziś w Polsce na terenach przygranicznych, bądź dalej na Zachodzie dokąd los wyrzucił Kresowiaków.

Cofając się o półtora stulecia warto uzmysłowić sobie, czym była Galicja i Lodomeria (to od łacińskich nazw Halicza i Włodzimierza), a więc i Lwów. Bowiem w Polsce panuje powszechne przekonanie, że w porównaniu z pozostałymi zaborami Galicja była krajem niemal szczęśliwości społecznej. Faktem jest, że znaczna autonomia kraju (tj. Galicji) doprowadziła do rozkwitu polskiej kultury i nauki w warunkach swobody narodowej. Jest to jednak tylko część prawdy bo bieda trwała, a przed uzyskaniem autonomii (II połowa wieku XIX) germanizacja była bezwzględna i w zasadzie nie było miejsca dla kultury narodów podporządkowanych Wiedniowi. Dopiero po różnych działaniach, o których tu mówić nie sposób, Galicja uzyskiwała od roku 1861 quasi autonomię i konsekwentnie własny parlament - Sejm Krajowy (Galicyjski) oraz rząd - Wydział Krajowy. Polskość odnalazła swoje miejsce, lecz równocześnie - paradoksalnie - zaczęły się radykalizować konflikty narodowościowe, to nieszczęście przedwojennej Polski nie potrafiącej sobie z tym poradzić.

W taką sytuację wpisuje się dziwnie mało znana postać Oktawa Pietruskiego, osoby bardzo zasłużonej dla autonomii Galicji. Mniej więcej po środku głównej alei Cmentarza Łyczakowskiego, po lewej stronie, zwraca uwagę biały medalion wtopiony w czerń prostopadłościennego grobowca. Jest

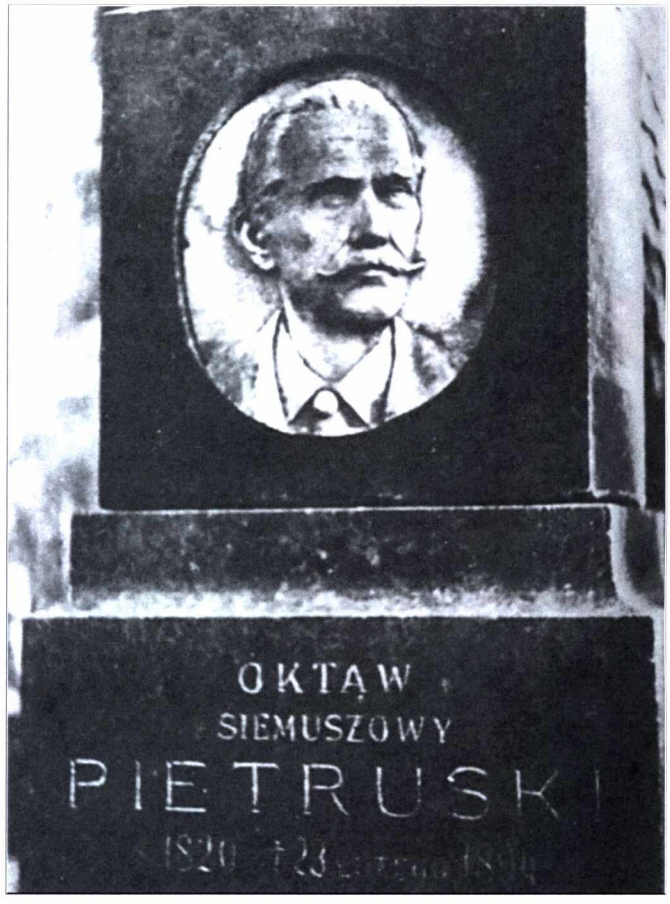

to wąsata twarz Oktawa Pietruskiego, wieloletniego (1861-1890) posła i wicemarszałka Sejmu Galicyjskiego, a także w swoim czasie przewodniczącego Wydziału Krajowego - de facto premiera Galicji.

Kim więc był ten zasłużony dla polskości Galicji Oktaw ze Siemuszowy Pietruski h. Starykoń, postać dziś zupełnie zapomniana?

Urodził się w Brukseli w roku 1820 jako syn Józefa Tomasza, oficera wojsk polskich z czasów napoleońskich, potomka rodziny ziemiańskiej. Jego prapradziad Marcin Pietruski był w Odsieczy Wiedeńskiej 1683 r. dowódcą gwardii królewicza Konstantego, syna króla Jana III Sobieskiego. Nazwisko Marcina figuruje w kościele na Kahlenbergu we Wiedniu na tablicy upamiętniającej zwycięską bitwę z Turkami.

Oktaw Pietruski, po studiach w Stanisławowie i wiedeńskim Teresjanum, w roku 1842 podjął pracę w sądzie szlacheckim we Lwowie, a następnie w Samborze. Był obiecującym prawnikiem. Jednakże w roku 1848 przystąpił do (polskiej) gwardii obywatelskiej co przypłacił wielolet-

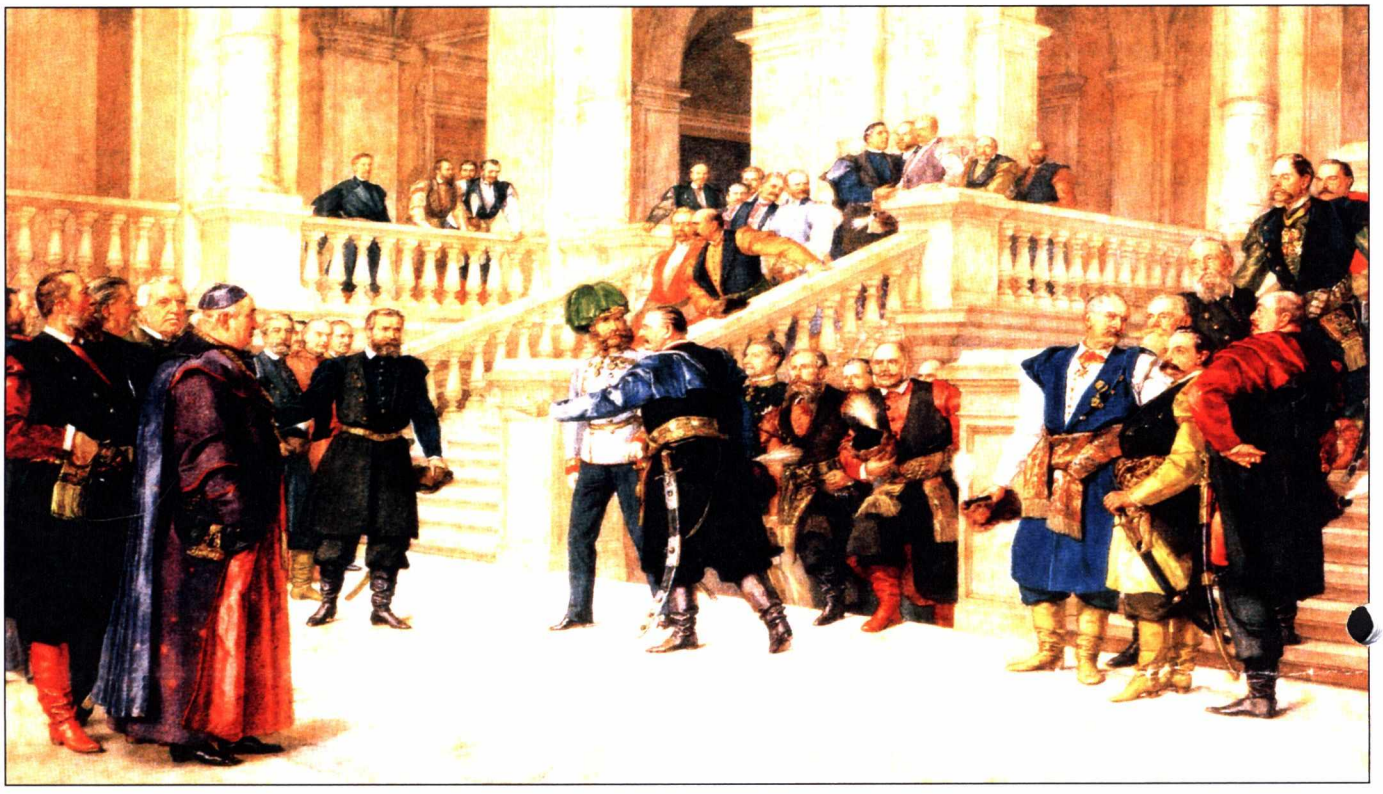

Obraz Henryka Rodakowskiego „Wizyta cesarza" przedstawia Franciszka Józefa I oprowadzanego 13 września 1880 r. po nowym gmachu Sejmu Krajowego (przed wojną Uniwersytetu im. Jana Kazimierza, obecnie im. Iwana Franki) przez wicemarszałka Oktawa Pietruskiego, inicjatora powstania gmachu. Cesarza wita grono posłów i członków komitetu budowy. Z lewej strony przedstawiono marszałka krajowego Ludwika Wodzickiego. Na pierwszym planie, z lewej: arcybp Franciszek Wierzchleyski, za nim Jerzy Czartoryski, poseł na Sejm. Po prawej grupa członków Wydziału Krajowego: podparty pod bok Władysław Badeni, Jan Wereszczyński - lekarz, Franciszk Smolka - polityk. Za cesarzem na schodach: z lewej Alfred Potocki - namiestnik Galicji,. z prawej Kazimierz Grocholski - minister. W głębi architekci: Juliusz Hochberg - projektant budynku Sejmu i Julian Zachariewicz

nim odsunięciem od awansów. Restrykcje władze zniosły w roku 1857 i wówczas uznał, że większe korzyści od przygotowań militarnych przyniesie krajowi współpraca z zaborcą, w zamian za jego ustępstwa w gospodarce, kulturze a także w kwestiach narodowych.

W roku 1861 z tzw. kurii wielkiej własności został posłem do Sejmu Krajowego (Galicyjskiego), gdzie przewodniczył komisjom i gdzie najbardziej dał się poznać jako szermierz repolonizacji sądów, administracji i szkolnictwa. Będąc posłem, był też od roku 1861 członkiem Wydziału Krajowego i później jego wiceprzewodniczącym, a w roku 1872 na wniosek Leona Sapiehy został zastępcą marszałka krajowego. Pełnił równocześnie inne funkcje pozaparlamentarne. Po śmierci marszałka Sapiehy w roku 1878, z którym był od początku lojalnie związany, przestał Pietruski być postacią drugoplanową. Przypisuje mu się miedzy innymi zasługi w doprowadzeniu do otwarcia w roku 1886 słynnego Chyrowa - Zakładu Naukowo Wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem.

Kompetencje i pracowitość przyniosły Oktawowi Pietruskiemu w roku 1880 Komandorię Wielką Krzyża Orderu Franciszka Józefa. Zaś na wniosek burmistrza Stanisławowa, gdzie spędził młodość, szereg miast galicyjskich, m.in. Lwów, Kraków, Rzeszów, Stryj, Kołomyja, Buczacz, Husiatyn, Brzeżany i Pogórze, nadały Oktawowi Pietruskiemu honorowe obywatelstwo.

Pracowite życie Oktaw Pietruski zakończył 22 lutego 1894 r. we Lwowie, gdzie pochowano go na cmentarzu Łyczakowskim. Pogrzeb stał się wielką manifestacją. Wydział Krajowy, któremu Pietruski wcześniej przewodniczył, uchwalił urządzenie pogrzebu na koszt kraju (tj. Galicji i Lodomerii), złożenie na trumnie wieńca od Wydziału, wywieszenie flag żałobnych i wzięcie udziału w pogrzebie w pełnym składzie. W piątek 23 lutego 1894 lwowski Dziennik Polski tak o tym smutnym wydarzeniu napisał:

Oktaw Pietruski wyniosła i dostojna postać, stojąca w pełnym blasku zasług, bojownik autonomicznego porządku i krzewiciel ładu, pożegnał się z tym światem na zawsze, po prawie półwiekowej pracy na usługach kraju. [...] Rok 1948, w którym nagłe tchnienie wolności powiało przez całą Europę i zdawało się zapowiadać nową [...] erę - nie mógł pozostać bez wpływu na młodą a gorącą i pełną miłości ojczyzny duszę śp. Oktawa. Dał się porwać ogólnemu wirowi i zaciągnął się w szeregi gwardii obywatelskiej. Naturalnie, że na karierę Jego urzędniczą musiał ten krok wywrzeć wpływ niekorzystny. Nie awansowano Go blisko 10 lat. Talent wybitny [...] i niezmordowana pracowitość [...] musiały [...] przejednać dlań nieprzychylne władze. [...] Skoro jednak zabłysła chwila, w której ujrzał możność zużytkowania zdolności swoich i nabytej wiedzy na rzecz kraju [...], nie wahał się opuścić rozpoczętej kariery [...] i poświęcił wyłącznie czas

i pracę swą świeżo wówczas powstałej Krajowej władzy autonomicznej.

W r. 1861, a więc w samym początku ery konstytucyjnej, wybrany do Sejmu pod laską pierwszego marszałka ks. Leona Sapiehy, wstąpił zaraz do pierwszego Wydziału Krajowego, w skład którego wchodzili: Maurycy Krasiński, Krzeczunowicz, Ziemiałkowski, Smarzewski i Ławrowski. Ówczesnymi zastępcami byli: Kazimierz Grocholski, Mikołaj Zyblikiewicz, Franciszek Smolka i Adam Potocki. [...] Nakreślić wierny obraz pracy śp. Oktawa Pietruskiego – znaczyłoby pisać dzieje naszej autonomii galicyjskiej [...].

Po długiej i ciężkiej chorobie, której uległ przed czterema laty, powróciwszy do zdrowia przystąpił na nowo do pracy, lecz w dniu 24 października 1890 r. napisał list do ks. marszałka, w którym składa urząd członka Wydziału Krajowego [...]. Sejm przyjął tę wiadomość ze smutkiem, a pragnąc się odwdzięczyć jednemu z "ojców naszej autonomicznej organizacji" – jak się wtedy wyraził marszałek – uchwalił [...] wniosek hr. Tarnowskiego i towarzyszy, by wyznaczyć mu z Funduszu Krajowego dożywotnią dotację w wysokości 5000 zł rocznie. Przy dyskusji nad tym wnioskiem zabrał głos ruski poseł Antoniewicz i aczkolwiek sprzeciwił się dotacji, oddał cześć i uznanie Pietruskiemu; jako jego przeciwnik polityczny uznał jego bezstronność [...] i przyznał, że on sam niejednokrotnie doświadczał jego uprzejmości i uczynności.

Jako człowiek był śp. Pietruski bardzo sympatyczny, przystępny, dobry i szczery, godzien wszelkiej pochwały. Najlepiej scharakteryzować go mogą jego własne słowa, z którymi się zwrócił do Izby dziękując za dotację:

„Czas każdy ma swoich ludzi, a ludzie potrzebują swego czasu, żeby w nim skutecznie działać. Kto 30 lat w instytucji pracował, może już nie jest całkiem na czasie, może się zżył za wiele z tem życiem, może jest mniej przystępny poprawkom w organizacji takiej instytucji, poprawkom, które mogą być zbawienne, do których jednak on się już może nie potrafiłby dostosować. Chociaż pozornie jestem zdrów, to przecież czuję, że to nie jest ta siła, ta energia, którą dawniej miałem. Na koniec 48 lat pełnienia służby, te także starły moje siły i po długim namyśle przyszedłem do przekonania, że lepiej ustąpić, niż ciągnąć żywot już niepełny, nie silny, nie energiczny."

Kontynuując przypominanie form nieco niezwykłych jak na dzisiejsze czasy, dodajmy jeszcze list kondolencyjny, jaki tenże sam Sejm w osobie jego ks. marszałka i wszystkich członków Wydziału Krajowego wystosował do wdowy:

Do JW. Stefanii z Augustynowiczów Pietruskiej:

Jaśnie Wielmożna Pani!

Wiadomość o zgonie śp. Twego małżonka wywołała powszechny żal w całym kraju, boleśniej jednak, niż inni, odczuwamy tę stratę my właśnie, w części długoletni towarzysze prac Jego, a wszyscy przywykli czcić w Nim męża, który od początku doby konstytucyjnej, sprawie samorządu oddał swój świetny umysł bogaty w wiedzę i doświadczenie. Sprawie tej oddał się cały z przewodnią myślą zastosowania ładu, porządku i ducha organizacyjnego, którego potrzebowały władze i społeczeństwo powołane do życia prawidłowego. Wierny tradycjom narodowym, dbał o całość przyznanych praw i swobód, oddawał Krajowi w szeregu lat niespożyte usługi, a wszczepiając przykładną pracowitość i zamiłowanie obowiązku, wytrwał w służbie publicznej póki sił starczyło. Gdy przed kilku laty zapotrzebował zasłużonego odpoczynku, pożegnaliśmy Go z żalem, obecnie żegnamy na zawsze, ale na zawsze przechowamy Jego Pamięć, a dziś prosimy byś Pani w swoim nieszczęściu przyjęła wraz z rodziną wyrazy szczerego współczucia i żalu.

Lwów, dnia 23 lutego 1894

W grobowcu Oktawa spoczęli później: żona Stefania, synowie Mieczysław i Zygmunt oraz brat żony Zygmunt Odrowąż Augustynowicz. Syn Zygmunt wybrał wzorem ojca zawód prawniczy, był sędzią w Brzeżanach i we Lwowie. Była to postać z centrum lwowskiego życia towarzyskiego. Tak, jak ojciec, miał usposobienie pogodne, a takich mile się widzi na salonach.

Zygmunt Pietruski

Do dziś krąży w rodzinie anegdotka, jak to dziadzio Zygmunt chadzał do kasyna szlacheckiego ze służącym Harmatą który niósł jego rewolwer, by w razie klęski miał się z czego zastrzelić. Przegrywał, ale do siebie nie strzelał. Był jeszcze u Zygmunta wątek Gabrieli Zapolskiej. W skomplikowanym życiu Gabrieli młodszy o rok Zygmunt pojawia się jako jej przyjaciel. Może Zapolska wiązała z nim nadzieje i przeżyła zawód, skoro poświęciła mu tytułową rolę w swym opowiadaniu "Wodzirej"? Po wielu wędrówkach Gabriela osiadła we

Lwowie w roku 1905, ale 47-letni już wówczas Zygmunt rok wcześniej ożenił się był z posażną dziedziczką zamku w Baranowie Sandomierskim, Zofią Dolańską, moją babką. Zamieszkali na ul. 3 Maja, później mieszkali w słonecznym mieszkaniu na Tarnowskiego 82 (Tarnawśkoho).

Z Zofią Zygmunt miał trzech synów. Zmarł nagle 25 maja 1923 r. w przeddzień matury swego pierworodnego syna Oktawa II, kolejnego prawnika w rodzinie, ojca piszącego te słowa. Pochowany jest w grobowcu rodzinnym ufundowanym przez Miasto Lwów po śmierci Oktawa I w roku 1894.

Na zakończenie cofnijmy się jeszcze do czasu marszałka Oktawa. Z żoną Stefanią Augustynowicz miał, jak wspomniano wyżej, trzech synów - Włodzimierza, Mieczysława i Zygmunta oraz córkę Marię. Włodzimierz zmarł młodo. Drugi syn, Mieczysław, po ukończeniu Teresjanum pozostał w Wiedniu, gdzie zrobił marynistyczną karierę wojskową jako dowódca i wynalazca. Doszedł do rangi wiceadmirała c.k. marynarki. Będąc w pełni sił zmarł nieoczekiwanie w Wiedniu w roku 1905 po operacji karbunkułu (wrzodu) na karku. Pochowany jest obok ojca Oktawa na Łyczakowie.

O jego młodszym bracie Zygmuncie było wyżej. Zaś najmłodsza, Maria, wyszła za Augusta hr. Łosia z Brzysk i mieszkała przy ul. Obrony Lwowa 28 (Doroszenki 73) w stojącej do dziś w nienaruszonym stanie dużej willi Cieńskich i Łosiów.

W tej właśnie willi w maju 1941 r. przeżyłem silne trzęsienie ziemi, a w czerwcu bombardowanie Lwowa niszczące na moich oczach, od domu do domu, ulicę Obrony Lwowa*), Pocztę Główną na Słowackiego i na zawsze Pasaż Mikolascha, ten dumny symbol bogatego lwowskiego mieszczaństwa. W leju bombowym na Obrony Lwowa zginęła młoda dziewczyna oraz poeta ukraiński Hawryluk. Od niedawna w tym miejscu skręca w lewo do Kopernika nową linią tramwaj wyprowadzony spod Poczty.

* * *

Stanisław S. Nicieja w swym monumentalnym dziele *"Cmentarz Łyczakowski we Lwowie" na str. 360 tak pisze:*

Zamek baranowski

Admirał Mieczysław Pietruski w galowym mundurze

"Pietruski Oktaw (1820 - 1894), prawnik, działacz polityczny, przyczynił się znacznie do polonizacji życia publicznego w Galicji". Dwie strony dalej jest fotografia fragmentu grobowca z tym pięknym białym medalionem z alabastru, której reprodukcja jest zamieszczona w niniejszym artykule, a na stronie 230 przy omawianiu pogrzebu Kornela Krzeczunowicza Nicieja dodaje: "Przed *złożeniem zwłok do krypty kaplicy przemawiał przewodniczący Wydziału Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerii Oktaw Pietruski"* i że "[....] pogrzeb w styczniu 1881 r. przemienił się w jedną z największych manifestacji żałobnych dawnego Lwowa."

I tak to latoś bywało w polskim Lwowie...

---

* Zmianę nazwy górnej połowy ul. Sykstuskiej (od Słowackiego do Sapiehy) na Obrony Lwowa wprowadzono w roku 1938 w XX rocznicę pamiętnych walk. Przedwojenne plany Lwowa nie uwzględniają tej zmiany z wyjątkiem trudno dostępnego planu z roku 1940 Edwarda Zimnego

Bibliografia:

Zbigniew Fras *Galicja*, Wyd. Dolnośląskie 2003, seria *„A to Polska właśnie"*
Stanisław S. Nicieja *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie*, Wyd. Ossolineum 1989
Beata Kucaba *Kraczkowa w okresie rozbiorów*, http://globeinsurance.ca/ /kraczkowa
Tadeusz Ochenduszko *Oktaw Pietruski - honorowy obywatel Rzeszowa (1886 r.)*, Głos Rzeszowa Nr 10/98
Lwów - ilustrowany przewodnik, Wyd. Centrum Europy Lwów, i Wyd. Via Nova Wrocław, 2003
Archiwum rodzinne

W kręgu lwowskich wspomnień

Opowiada Amalia Filip-Kuryjańska znana z lwowskiego radia jako Ama Filipówna

Niewielkie mieszkanko w bloku na jednym z warszawskich osiedli. Kiedy wchodzi się do tego mieszkanka, dostrzega się kresowy świat. Na półkach albumy pełne pożółkłych fotografii, rzędem poukładane stare książki oraz fragmenty wspomnień utrwalone w notatnikach z czasów dzieciństwa i młodości spędzonej we Lwowie.

W tym mieszkanku każdy drobiazg ma swoją historię a każdy przedmiot legendę. Właśnie te zachowane pamiątki nadają temu wnętrzu niepowtarzalną atmosferę.

Amalia Filip-Kuryjańska, kiedyś czteroletnia radiowa artystka, znana z lwowskiego radia jako Ama Filipówna. Wywodzi się ze znanej rodziny artystów. Babcia z domu Biegańska, zatem jej syn, wuj Amy Wiktor Biegański, był już wówczas znanym lwowskim aktorem.

Redaktorka audycji dla dzieci „Ciocia Ada" w życiu prywatnym Ada Aret-Jampolska prowadziła programy radiowe, które wpisały się w historię polskiej radiofonii.

Wokół cioci Ady powstała gromadka stałych wykonawców. Ama odznaczała się znakomitą pamięcią i bardzo dobrą dykcją. Posiadała radiofoniczny głos. Występowała jako recytatorka w skeczach, na scenach i scenkach lwowskich i kresowych. Były to rewie, koncerty, inscenizacje, przedstawienia baletowe, z których dochód zawsze był przeznaczony na jakiś szlachetny okolicznościowy cel, o czym świadczy załączony program wieczoru artystycznego, ze zbiorów p. Amalii.

Poprosiłam artystkę o chwilę wspomnień z tamtych lat.

Uczyłam się w Szkole Muzycznej przy ulicy Kopernika we Lwowie. Często występowałam na koncertach szkolnych. Pamiętam mój pierwszy występ, kiedy przy wypełnionej sali, grałam na fortepianie Menueta Gürlitta.

Deklamacja, dykcja, gestykulacja i ruchy, modelowane były przez mamę i tatę, bo rodzice występowali w Teatrze Amatorskim. Mama grała rolę Hanki w Moralności Pani Dulskiej, Gabrieli Zapolskiej a tata występował w roli Wysockiego w Powstaniu Listopadowym.

Na rozpoczęciu roku szkolnego – Ama Filipówna w mundurku marynarskim

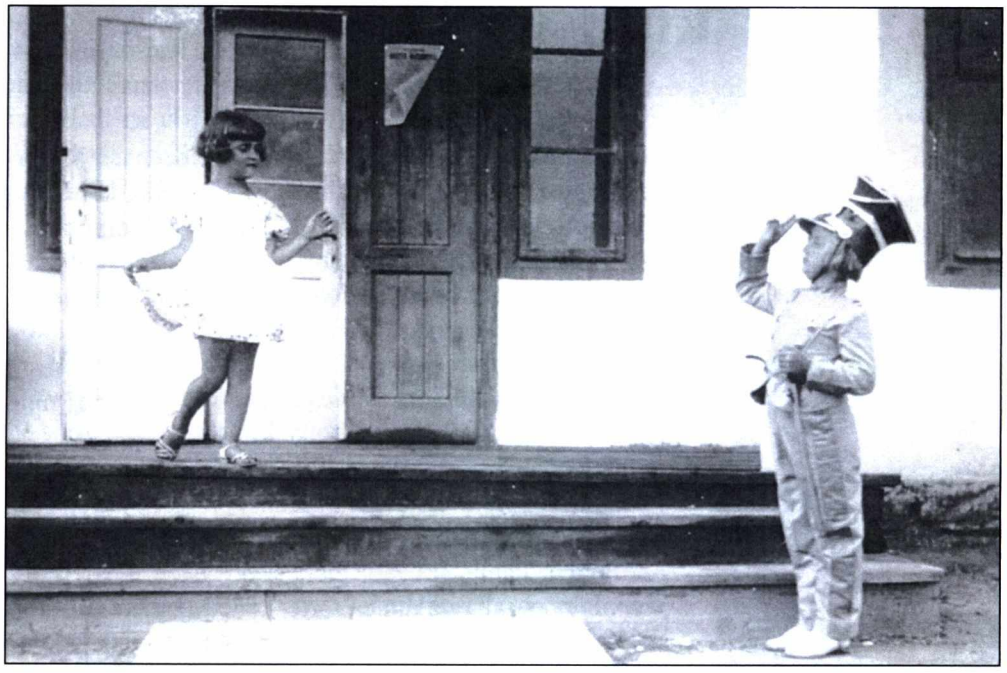

Inscenizacja do sztuki „Tam na błoniu błyszczy kwiecie" Ama Filipówna w roli ułana

W Towarzystwie „Gwiazda" przy ulicy Franciszkańskiej lekcji tańca udzielał Tadeusz Burke. Moje dziecięce odkrycia, różne pomysły taneczne przydały mi się, gdy zaczęłam tańczyć w balecie. Radość tańczenia przed publicznością była ogromna. Cały program przy akompaniamencie fortepianu stanowił zestaw różnorodnych tematycznie form baletowych, często popisowych. Pod wrażeniem świateł kurtyny i sceny wystąpiłam w balecie p.t. „Święto Kupały" według treści Wilhelma Raorta z muzyką Antoniego Graziado. Piękna starosłowiańska muzyka, przeplatana baletem wzruszała publiczność.

Wystąpiłam też w „Tańcu z kiczkami". Wspaniale odtworzone tańce, które wymagały nie tylko umiejętności ale odpowiedniej wprawy, zyskały uznanie oraz częste brawa zachwyconej publiczności. Taniec rozkwitał we mnie od dzieciństwa – spontanicznie a pomysły choreograficzne organizatorów były bardzo oryginalne. Program zawierał pozycje od klasyki, poprzez tańce charakterystyczne i typowo lwowskie.

Następnie przyszła kolej na bajkę w 2 aktach „O dwóch sierotkach" odtworzoną w formie pantomimy. Bajka piękna o sentymentalnej treści. Dwoje dzieci zasnęło. Zaczął im się śnić czarodziejski świat. Snują marzenia. Sztuka czarowała nie tylko swym pięknem ale pochłaniała też wyobraźnie dzieci siedzących na widowni a burze oklasków dorosłych, świadczyły o udanym wysiłku organizatorów i wykonawców.

Recenzje w prasie oceniały całość bardzo pochlebnie, moje poczynania także. Jedna z recenzji najważniejszych dla mnie ukazała się w „Naszym Życiu":

„W partiach mimicznych na czoło zespołu wybiła się Ama Filipówna, której dzielnie dotrzymywał kroku Zbyszek Dubaj. Odtworzyli oni z wielkim zrozumieniem powierzoną im rolę, akcentując w sposób wprost mistrzowski momenty dramatyczne w chwilach smutku i wesela w chwilach radości".

Była charakteryzacja, dopasowywano stroje, były próby orkiestry. Faliszewski grał na fortepianie a dyrygentem orkiestry był Wierzecki.

Bardzo często angażowano mnie też do różnych audycji słowno – muzycznych, programów dla dzieci i młodzieży, bo miałam tego rodzaju uzdolnienia. Recytowałam wiersze a najczęściej występowałam w skeczach. Tematy były rozmaite. W sztuce „Tam na błoniu błyszczy kwiecie" grałam rolę ułana a następnie wystąpiłam w skeczu „Dwie przekupki". Tematyka lwowska przy andruszowskim tangu.

Po wykonaniu recytacji w Teatrze Wielkim we Lwowie, Ama Filipówna (w sukience z falbanek) dziękuje publiczności za aplauz

Po pierwszym występie w Teatrze Wielkim we Lwowie – w środku Ama Filipówna

Brałam też udział w akademiach okolicznościowych poświęconych różnym uroczystościom jak „Święto Morza", „Święto Kwiatów" i innych patriotycznych m.in. deklamowałam wiersz na wieczorze zorganizowanym na pożegnanie opuszczającego Lwów generała Tokarzewskiego.

Jakie role były najbardziej bliskie Pani sercu?

Jako maleńka artystka lubiłam brać udział w słuchowiskach dziecięcych w Lwowskim Radio. Były to zradiofonizowane audycje dla dzieci, młodzieży i dorosłych, lwowskich autorów takich jak: Makuszyńskiego, Konopnickiej, Zbierzchowskiego i innych. Ponieważ mikrofon w studio był umieszczony wysoko, stawiano mnie na krześle a najczęściej trzymał mnie na rękach dyrygent orkiestry Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie, Tadeusz Seredyński albo Szczepko i Tońko. W studio były 2 fortepiany. Spikerem był Kazimierz Wajda (Szczepko). W przerwie spektaklu artyści bawili się z nami w różne gry i zabawy. Jako najmłodsza w zespole, korzystałam z „koleżeńskich przywilejów". Byłam najbardziej rozpieszczana.

Lwów był miastem niezwykłym i Pani wraca myślami do lat wspaniałego dzieciństwa?

Lwów był ważnym miastem mojego dzieciństwa. Miasto o wysokiej kulturze, swoistej atmosferze i tak bardzo przez nas wszystkich kochane. To miasto tonęło w zieleni, wszyscy byli roześmiani i każdy odnosił się do każdego z należytym szacunkiem, życzliwością i serdecznością. Wszyscy byli rozśpiewani, roztańczeni i weseli. Mieszkańcy odznaczali się ogromnym poczuciem polskości i patriotyzmu a kulturę bycia dziedziczyło po pokoleniach przodków. Dlatego ten lwowski dom i atmosfera w nim panująca, miała nieprawdopodobną siłę przyciągania.

Mieszkałam przy ulicy Małachowskiego 2 na Górze Kadeckiej w otoczeniu ważnych ulic i miejsc osnutych historią. Po jednej stronie mieścił się II Dom Techników, Zakład Abrahamowicza, Sierociniec, Park Stryjski i Panorama Racławicka, Targi Wschodnie, Wojskowy Klub Sportowy „Czarni" i Tory Wyścigów Konnych. Po drugiej stronie ulicy – róg Kadeckiej i Stryjskiej, Korpus Kadetów Nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego, Klub Sportowy „Pogoń" i Klub Piłkarski m.in. Sekcja Łucznicza, do której należałam.

Kontynuując naukę w Szkole Muzycznej, równocześnie uczęszczałam do Publicznej Szkoły Powszechnej stopnia III Żeńskiej Nr 27 im. św. Marii Magdaleny. Bywało tak, że kiedy nie było występów w szkole towarzyszyłam tacie w wyprawach na boisko sportowe „Pogoń",

Stoją od lewej: Tońko – Henryk Vogelfaenger, Ciocia Ada – Aret, Stefania Zielińska – w życiu prywatnym Ada Sadowska, Tadeusz Seredyński, Szczepcio – Kazimierz Wajda. Siedzą: Tomek Daszyński, Barbara Bittnerówna, Amalia Filip. Grossówna, Jurek Moszkiewicz. W środku słynny naśladowca dźwięków ptaków i zwierząt – Józef Wieszczek.

„Gromadka Cioci Ady". Autorka audycji Ada Aret pośrodku górnego rzędu, pierwsza po prawej stronie „Lola" czyli Zofia Petry, córka dyrektora Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie. W środku dolnego rzędu – Ama Filipówna

PROGRAM
WIECZORU ARTYSTYCZNEGO

MUZYKI-SŁOWA-TAŃCA i PIEŚNI

w wyknaniu wybitnych sił artystycznych miasta Lwowa

I. część.

1. Menuet-Hornung Dana i Lila
2. Śpiew-Art. oper. Nowakowski
3. Fortepian-Prof. St. Sklepińska
4. Oberek-Hornung Lila
5. Skrzypce-Statkiewicz E.
6. Walc-Hornung Danuta
7. Recytacje Filipówna Ama
8. Taniec rosyjski-Hornung Dana i Lila

II. część.

9. Skrzypce-Statkiewicz
10. Kujawiak-Hornung Danuta
11. Recytacja-Filipówna Ama
12. Śpiew-Art. oper. Nowakowski
13. Taniec tyrolski-Hornung Dana i Lila
14. Recytacja-Filipówna Ama
15. Step-Hornung Lila
16. Polka-Hornung Dana i Lila

Kier. artyst: Prof. St. Sklepińska. Conferenc: Prof. Broński.

Dochód przeznaczony na dokończenie budowy kaplicy w Ottyniowicach.

Druk. „PROGRESS" Chodorów

dlatego wkrótce zapisałam się do Polskiego Związku Łuczników a nawet brałam udział w łuczniczych zawodach. Chodziłam też z rodzicami do Parku Stryjskiego na Targi Wschodnie, Panoramę Racławicką i Wyścigi Konne. Bardzo lubiłam jeździć na łyżwach z mamą. Na lodowisku grała orkiestra dęta i były tańce. Panie i panowie jeździli w bardzo oryginalnych XVIII – wiecznych strojach i różnych innych, przeważnie typowo lwowsko – batiarskich.

Wiem, że wspaniałe wspomnienia zachowane w sercu i pamięci przekazuje Pani potomnym.

Odwiedzają nas synowie i wnuki. Atmosfera w naszym domu jest prawdziwie lwowska. Do dziś pamiętam całe monologi i wiersze, które wygłaszałam w lwowskim radio. Śpiewamy pieśni, słuchamy nagrań autorów lwowskich oraz prowadzimy szeroką korespondencję z Lwowiakami rozrzuconymi po świecie. Również podczas licznych u nas wizyt znajomych i przyjaciół, wspominamy nasze młode lata spędzone we Lwowie. Nasze dzieci ze swoimi rodzinami zawsze biorą udział w okolicznościowych uroczystościach organizowanych przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich takich jak: „Opłatek", „Jajeczko Wielkanocne" i innych patriotycznych jak „Dni Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich w Warszawie". Bardzo chętnie i z ogromnym zainteresowaniem jeżdżą na wycieczki do Lwowa i na Kresy oraz wszyscy czytamy Biuletyn Informacyjny, który potem wysyłamy rodzinie.

Właśnie teraz nadszedł czas dokumentowania losów rodziny a przeszłość jest wspaniałym nauczycielem, która może stać się przykładem dla młodych.

Jestem szczęśliwa, że dane mi było recytować ogromną ilość wierszy w lwowskim radio, tańczyć i grać na scenie przed spragnioną artystycznych doznań publicznością. We wspomnieniach tamte lata utrwaliły mi się, jako czas bardzo szczęśliwego i wyjątkowego dzieciństwa.

Życzę aby wspomnienia utrwalone w naszym Biuletynie przyniosły Pani dużo satysfakcji. Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Alicja Kocan

Fotografie z archiwum Autorki wspomnień

Sprostowanie

W artykule p.t. *„Minęło 20 lat. Obchody dni Lwowa"* zamieszczonym w Biuletynie Informacyjnym nr 51 Oddziału Stołecznego TMLiKP-W na stronie 26 wkradł się błąd. Chodzi oczywiście o Drużynę Kresową **ZHR** (Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej) w Warszawie a nie jak napisano ZHP.

Za błąd serdecznie przepraszamy
Redakcja

Historia sztandaru Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie

FELIKS JANUSZ PODHORODECKI

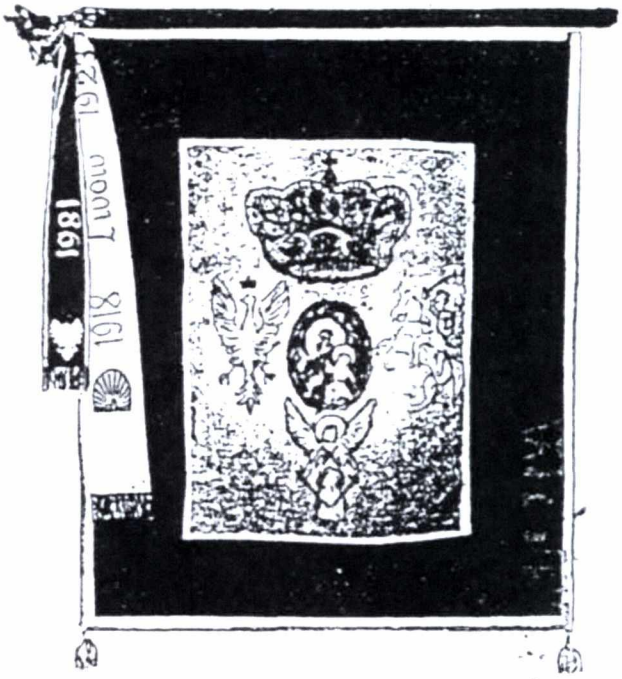

Wśród sztandarów prezentowanych podczas uroczystych obchodów 90. Rocznicy Odzyskania Niepodległości na placu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie (listopad 2008 r.) i upamiętniających niepodległościowe zrywy patriotów polskich w okresie 123 lat zaborczej niewoli - znalazł się Sztandar Powstańców 1863 roku, stanowiący obecnie Sztandar Środowiska Kadetów II Rzeczypospolitej działającego w Kraju i poza jego granicami.

Prawie półtorawieczna historia sztandaru jest niezwykle bogata i godna przypomnienia. Na awersie sztandaru znajduje się wizerunek matki Boskiej, zaś na rewersie przedstawiono postać św. Kazimierza.

Do 1861 roku sztandar ten był chorągwią kościelną rzymsko-katolickiego kościoła w Surażu - miasteczku Ziemi Witebskiej – będącym świadkiem i terenem walk polsko - moskiewskich podczas Powstania Styczniowego 1863 roku. W październiku 1861 roku - w kolejną rocznicę Unii Horodelskiej - jako chorągiew kościelna reprezentował Ziemię Witebską podczas uroczystości zbratania się Ziem i Narodów ówczesnej Polski pod Horodłem.

W czasie powstania Styczniowego 1863 roku chorągiew ta stała się sztandarem bojowym powstańców, zaś po upadku powstania została przywieziona do Lwowa przez Szymona Wizunasa - Szydłowskiego, jednego z przywódców powstania. Wizerunek Szymona Szydłowskiego wieńczy kopczyk w kwaterze Powstańców 1863 roku na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Po wybuchu I wojny światowej i wkroczeniu wojsk rosyjskich do Lwowa - w 1918 roku sztandar został zdeponowany i przechowywany w Archiwum i Muzeum Miejskim we Lwowie pod opieką dyrektora tej placówki dr Aleksandra Czołowskiego.

W odrodzonej Polsce opiekę nad sztandarem objął Związek Powstańców Styczniowych we Lwowie. Weterani tego powstania postanowili przekazać sztandar w ręce młodego pokolenia lwowskich kadetów. Podniosła uroczystość przekazania sztandaru kadetom lwowskim odbyła się podczas obchodów rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja - w dniu 3 maja 1923 roku we Lwowie na placu Mariackim pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Z dniem tym sztandar Powstańców 1863 roku został ustanowiony Sztandarem Korpusu Kadetów Nr 1 we Lwowie, którego szefostwo 17 marca 1933 roku objął Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Od tego czasu lwowski Korpus Kadetów przyjął nazwę Korpus Kadetów Nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Sztandar przechowywany był na terenie Korpusu Kadetów w gablocie w gabinecie komendanta i eksponowany podczas uroczystości państwowych m.in. w czasie defilad oraz zaprzysiężenia młodego pokolenia

Od lewej: kadeci absolwenci Grzegorz Łojak i Jan Remin oraz Andrzej Nałęcz-Korzeniowski, stanowiący poczet sztandarowy.

Antoni Haas ur. 26 marca 1896 roku we Lwowie, piastował od 1921 roku funkcję instruktora w Korpusie Kadetów. Wcześniej w latach 1918 i 1920 brał udział w obronie Lwowa.

kadetów i przekazywania go przez absolwentów kolejnym najstarszym rocznikom. Powyższe zdjęcie przedstawia kulminacyjny moment takiej uroczystości, która - po raz ostatni - odbyła się w czerwcu 1939 roku.

W czasie II wojny światowej w 1939 roku - po wkroczeniu do Lwowa wojsk sowieckich - Sztandar Korpusu Kadetów ocalił od pożogi wojennej i zaborczości okupantów st. sierż. Antoni Haas, wynosząc go - wspólnie ze swym szwagrem Tadeuszem Kordybanem, potajemnie i z narażeniem życia - z terenu Korpusu, zajętego już wówczas przez okupanta. W okresie sowieckiej i niemieckiej okupacji Lwowa - w latach 1939 - 1945 sztandar przechowywał st. sierż. Haas w swym mieszkaniu we Lwowie.

Po wybuchu II wojny światowej w 1939 roku Antoni Haas został przydzielony do sztabu obrony Lwowa pod dowództwem szefa DOK VI - gen. Władysława Langnera. W 1945 roku - w czasie ekspatriacji Polaków ze Lwowa - przewiózł potajemnie sztandar przez granicę i przechowywał go w Bielsku-Białej, gdzie zamieszkał.

W 1971 roku Antoni Haas przekazał anonimowo sztandar do Muzeum Narodowego w Krakowie, gdzie, po zabiegach konserwatorskich, aktualnie jest przechowywany. Z tego oryginału sporządzono trzy repliki, spośród których, jedna przechowywana jest w kościele Garnizonowym w Krakowie, zaś kolejne: w Muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy Opolskiej u stóp Góry św. Anny i w Izbie Czynu Powstańczego w Krakowie przy pl. Biskupim 3 - pod troskliwą opieką przewodniczącego zarządu Krakowskiego Klubu Kadetów II Rzeczypospolitej, Zenona Malika. Czwarta replika - wykonana z inicjatywy Związku Kadetów II Rzeczypospolitej - uzupełnia zbiory Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie i eksponowana jest w czasie obchodów świąt narodowych, a także uroczystości pogrzebowych zasłużonych wychowanków międzywojennych Korpusów Kadetów.

W uznaniu zasług Antoni Haas mianowany został przez ministra obrony narodowej na stopień porucznika Wojska Polskiego. Zmarł 4 stycznia 1992 roku i został pochowany w grobowcu rodzinnym w Bielsku - Białej.

Natomiast sztandar Korpusu Kadetów II Rzeczypospolitej w uznaniu zasług wychowanków międzywojennych Korpusów Kadetów, walczących w III Powstaniu Śląskim, obronie Lwowa w latach 1918 - 1920, Bitwie Warszawskiej 1920 oraz na wszystkich frontach II wojny światowej i Ruchu Oporu w okresie okupacji - został odznaczony Wielką Wstęgą Śląskiego Czynu Powstańczego, zaś w ramach inauguracji obchodów uroczystości 90. rocznicy powstania pierwszego Korpusu Kadetów w maju 2007 roku - Orderem Virtuti Militari.

P.S. Autor artykułu - lwowianin - jest wychowankiem Korpusu Kadetów Nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie, zaś aktualnie wiceprezesem Klubu Kadetów Weteranów II Wojny Światowej. Więcej o lwowskim Korpusie Kadetów - patrz artykuł F.J. Podhorodeckiego w Biuletynie Informacyjnym nr 49 (kwiecień - czerwiec 2008).

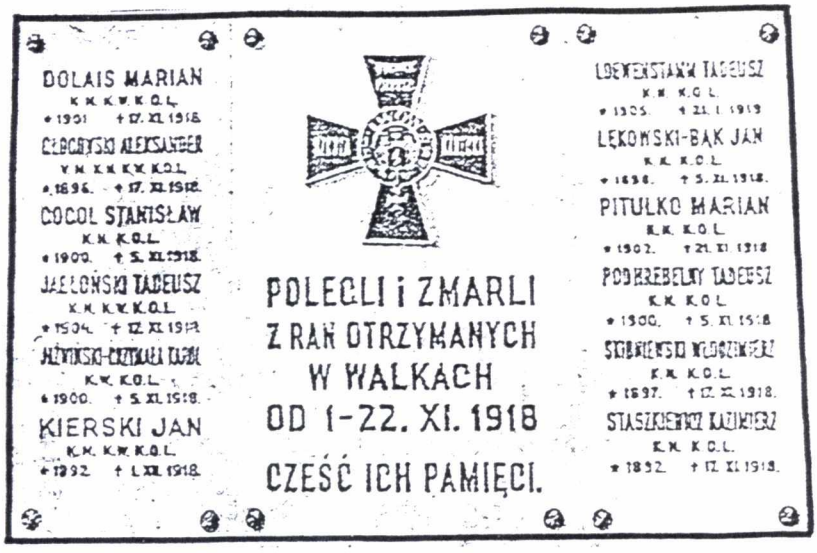

O książkach

Ziemia radziechowska i ludzie stamtąd

JERZY DUDA

Na uroczystym spotkaniu - w dniu 21 listopada 2008 roku w Urzędzie Wojewódzkim w Opolu - z okazji XX-lecia Opolskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo - Wschodnich II Rzeczypospolitej prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja zwrócił uczestniczącym w uroczystościach uwagę, że stolica Kresów Wschodnich, wielki Lwów doczekał się tylko w ostatnich latach ponad 500 opracowań zwartych, niewiele natomiast książek poświęcono innym miastom kresowym. Zapowiedział podjęcie w tym zakresie energicznych działań przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego, w ramach prac naukowych będą przygotowywane monografie kresowych miejscowości, potem sukcesywnie przekazywane na rynek księgarski. Jakby wychodząc naprzeciw oczekiwaniom profesora, niestrudzony dziejopis kresowy dr Tadeusz Kukiz wydał dzieje Radziechowa, jest to już druga z tej dziedziny książka Autora, pierwsza poświęcona była dziejom Łopatyna („Łopatyn, dzieje i zabytki", Warszawa 2004 Wspólnota Polska, str. 158).

Ziemia Radziechowska to najdalej na północ wysunięty region województwa tarnopolskiego, graniczący z Wołyniem. Określenie „Ziemia Radziechowska" w tytule najnowszej książki dr. Tadeusz Kukiza nie jest przypadkowe. Radziechów był bowiem miastem powiatowym, i jak podkreśla we wstępie Autor, gdyby chciał opisać powiat radziechowski to zmuszony byłby do "...uwzględnienia wszystkich miejscowości powiatu i omówieniu ich we wszystkich aspektach: historycznym, społecznym, kulturowym i gospodarczym...", a w proponowanym ujęciu przedstawiona została "polska historia" tej Ziemi. Ale to zastrzeżenie, świadczące o niezwykłym szacunku twórcy dla czytelników wydaje się niepotrzebne, bo na kartach księgi otrzymujemy pasjonujący obraz dziejów i dumnej przeszłości tej części Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, wchodzimy do magnackich pałaców, uczestniczymy w życiu codziennym mieszkańców, poznajemy ich zwyczaje, upodobania i uzmysławiamy sobie - po raz kolejny - jak wielki był wkład Kresów w wielkość naszej Ojczyzny. A wszystko to poprzez barwny, niemal kronikarski zapis wydarzeń, jakie tam były udziałem zamieszkujących Radziechowską Ziemię.

Książka posiada przejrzystą strukturę, dzięki temu czytelnik sam może zadecydować o sposobie jej przeczytania, można ją przeczytać - a naprawdę warto - "od deski do deski", ale jeśli ktoś zechce ograniczyć się do wybranej miejscowości, wybranego rodu, czy też określonego wydarzenia to lekturę może rozpocząć w dowolnym miejscu, sprzyja temu układ poszczególnych rozdziałów.

Najwięcej miejsca - co jest zrozumiałe - poświęcono stolicy Ziemi Radziechowskiej, czyli powiatowemu miastu Radziechowowi. Według spisu ludności z 9 grudnia 1931 roku powiat zamieszkały był przez 69.436 mieszkańców, w samym Radziechowie żyło 5.440 ludzi, a drugie co do wielkości mieście powiatu Łopatyn liczyło 3.427 ludzi. W okresie międzywojennym prawie dla 90% zamieszkujących tutaj jedynym źródłem utrzymania było rolnictwo i uprawa ziemi. Polacy stanowili około 32% ogółu mieszkańców. Jako miasteczka traktowane były również następujące miejscowości: Chołojów, Stojanów, Szczurowice, Toporów i Witków Nowy, wszystkie były siedzibami parafii rzymsko - katolickich. Na tym terenie znajdowało się także 14 osiedli zamieszkałych przez osadników niemieckich, sprowadzanych tutaj od 1774 roku. W 1939 roku rząd niemiecki podjął decyzję o repatriacji do Rzeszy wszystkich Niemców mieszkających poza jej granicami, zmusiło to ich do opuszczenia Ziemi Radziechowskiej. To był jednocześnie koniec niemieckiej epopeji kolonizacyjnej na tym terenie.

Łącznie, w książce przedstawione zostały dzieje 42 miejscowości rozrzuconych po Ziemi Radziechowskiej. W oddzielnym rozdziale "Wsie niemieckich kolonistów" omówiono historię wspomnianych wcześniej kolonii niemieckich, w okresie międzywojennym Niemców było tu prawie sześciuset, dysponowali własnymi szkołami, domami kultury, a w Józefowie posiadali pastorat - parafię ewangelicką.

Każdy z rozdziałów książki poświęconych określonej miejscowości zbudowany jest z dwóch wzajemnie przenikających się wątków, najpierw historia i ważne wydarzenia, opis cenniejszych obiektów architektonicznych, a następnie prezentacja znaczących rodzin, rodów i pojedynczych osób, przedstawionych stosownie do zacytowanego przez Autora przesłania Stefanii Kossowskiej: "...Nie wszyscy, których życie bywało mądre, piękne, ciekawe, mieli głośne nazwiska i miejsce w historii i często pamięć o nich ginie, gdy odchodzą ich

współcześni. I tylko oni mogą ich w tej pamięci zatrzymać..." I zgodnie z tym Autor nie zapomniał o nikim, kto swoim życiem swoją pracą zasłużył na to, by pamięć o nim przetrwała na zawsze.

Tę niezwykłą galerię wielkich rodów otwierają Łaszczowie, którzy w 1493 roku weszli w posiadanie dóbr radziechowskich, o których to dobrach pierwsza wzmianka pochodzi z 1472 roku, kiedy to Mikołaj Zbrożek, wojski bełski "...pobrał czynsz z łanów dziedzica radziechowskiego i nazwał ją wsią ziemiańską...". Pięknie w historię Ziemi Radziechowskiej i Galicji wpisał się ród Badenich. Kazimierz Feliks Badeni (1846 - 1909) został w 1895 roku premierem austriackiej rady ministrów, a jego młodszy brat Stanisław Marcin (1850 - 1912) w latach 1895 - 1912 był namiestnikiem krajowym Galicji t.zn. przewodniczącym Sejmu i szefem Wydziału Krajowego, wielce przyczynił się do zwrotu Zamku Wawelskiego w Krakowie, a także do powstania przesławnej "Panoramy Racławickiej". W uznaniu dla zasług obu braci, Galicję w tym czasie żartobliwie nazywano "Wielkim Księstwem Badeńskim". Stefan Badeni, najmłodszy syn Stanisława Marcina , po latach napisze o swoim ojcu: "...był świetnym szefem autonomii i gospodarzem kraju, oszczędnym, arcydokładnym i przezornym. Podziwiano żelazną pracowitość i to, że równocześnie administrował ogromnym swym majątkiem jakim był Radziechów...". A na ten majątek składało się m. in. miasto Radziechów (500 domów), 23 tysiące hektarów upraw rolnych, 10 tysięcy hektarów lasów. Dobra Badenich przekraczały rozmiarami posiadłości wielu kresowych ordynatów. Na wieść o śmierci Stanisława Marcina Badeniego cesarz Franciszek Józef II powiedział: "...To był niezwykły człowiek, strata jest wielka...", a dziejopis kresowy Michał Bobrzyński pisał: "...zszedł z tego świata żałowany przez wszystkich szczerze kraj miłujących, podziwiany dla swej wytrwałości i poczucia obowiązków nawet przez wrogów..."

Z Pawłowem związana jest postać wielkiego poety Kornela Ujejskiego(1823 - 1897), poślubił on Henrykę Komorowską , córkę właściciela dóbr pawłowskich, miejscu temu poświęcił poeta piękne strofy:

"...Pośród bagien i lasów,
Jak za dawnych gdzieś czasów,
Pośród borów gdzie puchacz się chowa,
Między Styrem a Bugiem,
Wąskim pasem a długim,
Rozłożyło się sioło Pawłowa..."

W Dmytrowie urodził się Józef Wittlin (1896 - 1976), wybitny pisarz, który w niezrównany sposób potrafił odtworzyć piękno kresowych wsi. Za powieść "Sól ziemi" przetłumaczoną na główne języki świata otrzymał Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury (1936 r.), a także dwie prestiżowe amerykańskie nagrody literackie. Lata spędzone we Lwowie zaowocowały wzruszającą opowieścią "Mój Lwów", która jest jednym z najwspanialszych wizerunków tego miasta.

Z wielką miłością pisze Autor o dziesiątkach, setkach osób z Ziemią Radziechowską powiązanych, nowych barw nabierają czyny i dzieła bohaterów książki, przeżywamy ich radości, wraz z nimi cierpimy, i nie sposób oprzeć się wrażeniu, że to z ich trudu zrodziła się wielkość i legenda Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Ale i po wygnaniu z ziemi rodzinnej, w którą pokoleniami wrośli, potrafili "ludzie stamtąd" natychmiast, z całą mocą włączyć się w odbudowę zrujnowanego po II wojnie światowej kraju. I tu tak wiele przykładów pięknych postaci, tak ogromnie zasłużonych zwłaszcza dla Dolnego i Opolskiego Śląska, wystarczy prześledzić losy rodów: Rossów (z Radziechowa), Kukizów (z Łopatyna), Dłuhów (z Śródopolców), Leńków (z Dmytrowa), Chrzanowskich (z Ohladowa), Podkówków (z Stojanowa), i wielu, wielu innych by zrozumieć, że z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej przynieśli do nowych miejsc swojego osiedlenia bezgraniczną miłość Ojczyzny, niepomni na krzywdę, która ich spotkała.

Dr Tadeusz Kukiz, niestrudzony piewca Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej do swojego wielkiego dorobku twórczego dołączył dzieło, które powstało jako wynik benedyktyńskiego trudu, żmudnej archiwalnej kwerendy, a nade wszystko wyczuwalnej z każdego niemal zdania miłości i tęsknoty za krajem dzieciństwa, za utraconą ziemią ojców. Tę piękną książkę czyta się z wielkim wzruszeniem, o którym najpełniej i najdostojniej wypowiedział się Kazimierz Wierzyński:

„...Bo nie ma ziemi wybieranej,
Jest tylko ziemia przeznaczona,
Ze wszystkich bogactw - cztery ściany,
Z całego świata tamta strona..."

Tadeusz Kukiz: *Ziemia Radziechowska i ludzie stamtąd.* Wrocław 2008 Wydawnictwo Via Nova. 448 str. + Aneks XVI str.

KRESY W SZTUCE POLSKIEJ

Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie

Urszula Kozakowska-Zaucha

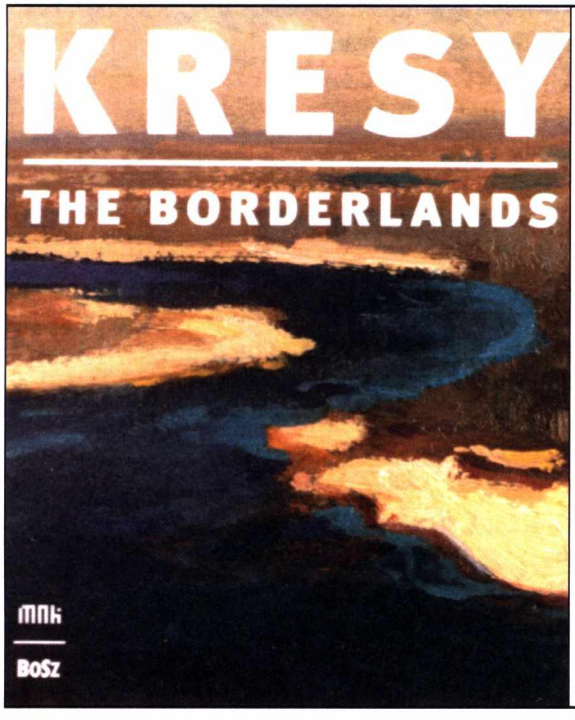

Album Kresy w sztuce polskiej zawiera najcenniejsze dzieła z obszaru malarstwa i grafiki pochodzące z Muzeum Narodowego w Krakowie, powiązane wspólnym tematem dawnych Kresów Rzeczpospolitej. Prace wielu artystów - od przełomu XVIII i XIX wieku do dwudziestolecia międzywojennego łączy zachwyt nad przyrodą, historią i kulturą kresowych ziem. Zaproponowane przez autorkę rozdziały - Kresy romantyczne, Kresy nostalgiczne, Kresy młodopolskie, Festiwal Huculszczyzny, Ku nowej rzeczywistości -pozwalają na prześledzenie ewolucji motywów i przemian w zainteresowaniu kresową tematyka. Wśród artystów, których dzieła znalazły się w albumie, są najwybitniejsi twórcy polskiej sztuki tych czasów - m.in. Juliusz Kossak, Julian Fałat, Józef Brandt, Józef Chełmoński, Artur Grottger, Leon Wyczółkowski, Jan Stanisławski, Ferdynand Ruszczyc, Józef Pankiewicz, Teodor Axentowicz, Kazimierz Sichulski. Eseje wprowadzające do poszczególnych rozdziałów pozwalają na bliższe zapoznanie się zarówno z biografiami związanych z Kresami artystów, jak też z historią poszczególnych motywów.

DROHOBYCZ

Feliks Lachowicz

Album zawiera oryginalne w formie dzieła drohobyczanina Feliksa Lachowicza. Prezentowane cykle akwarel pt. Urycz w legendach, Historia miasta Drohobycza Ojczyźnie na chwałę, Mieszczaństwu Drohobyckiemu na otuchę oraz akwarele i rysunki z serii *Zabytki Drohobycza* to słowno-malarski zapis związku Lachowicza z Drohobyczem i jego genius loci, niezwykłe wizje miasta, po części inspirowane starą sztuką iluminatorską, kronikami, kodeksami, mszałami - ilustrujące jego historię i kulturę od czasów najdawniejszych po rok 1939. Zamieszczone w albumie teksty przybliżają czytelnikom biografię Feliksa Lachowicza oraz specyfikę jego twórczości, ukazują takie starania entuzjastów drohobyckiego artysty podjęte w celu publikacji zachowanej po nim spuścizny.

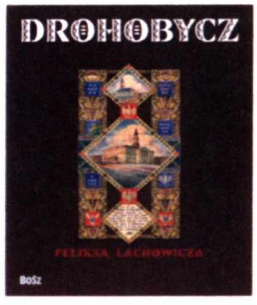

DROHOBYCZ

Wydawnictwo BoSz

Laureat Nagrody Honorowej za wysoki poziom edytorski i artystyczny publikowanych książek przyznanej w 2007 roku przez PTWK

Nasze lektury:

Jan Buraczyński
Roztocze · Dzieje osadnictwa
Wydawnictwo Akademickie Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej im. Wincentego Pola w Lublinie
Lublin 2008.NASZE LEKTURY

Autor Jan Kazimierz Burczyński jest emerytowanym profesorem Zakładu Geografii Regionalnej UMCS oraz Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej w Lublinie. Jest redaktorem monografii *Roztocze – Środowisko przyrodnicze*, której dopełnieniem są *Dzieje osadnictwa.* Książka adresowana jest do krajanów Autora , którzy z nostalgią i sentymentem ruszą na historyczną wycieczkę po utraconych stronach rodzinnych oraz do rodowitych mieszkańców polskiej części Roztocza. Ci znajdą w książce interesujące wiadomości o jego często dramatycznych dziejach. Książka bogato ilustrowana obejmuje dzieje Roztocza od średniowiecza IX – XIV wiek, poprzez okres Jagiellonów, dawnej Rzeczpospolitej, lata zaborów, niepodległej Polski, wojny i okupacji 1939-1944,po dzieje współczesne lata 1944-2000. Szczególnie dużo miejsca Autor poświecił historii, kulturze i ludziom Lwowa.

* * *

Jakub Czarnowski
Perły Kresów. *Daniel Olbrychski poleca*
Arystoteles. Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Handlowe. Warszawa 2008

Przedstawione w książce Perły Kresów (piękne zdjęcia i opisy) to Lwów, Kamieniec Podolski, Bakota, Ustje, Beńkowa Wisznia, Bohorodczany,Bolechów, Brzeżany, Bubniszcze, Buczacz, Bystrzyca, Chocim, Chust, Czarnokozińce, Czerniowce, Czortków, Drohobycz, Dublany, Gródek Podolski, Gwoździec, Halicz, Horiany, Horodenka, Jaremcze, Jazłowiec, Kołomyja, Kosów, Krechów, Krzemieniec, Krzywcze, Kudryńce, Kuty, Lataczów, Maniawa, Międzybóż, Mukaczewo, Nadwórna, Obroszyn Wielki, Okopy Św. Trójcy, Olesko, Paniowce, Poczajów, Podhajce, Podhorce, Potylicz, Rakowiec, Uścieczko, Rohatyn, Rozdół, Rudki, Sambor, Skała Podolska, Stanisławów, Tarnopol, Trembowla, Truskawiec, Turka, Użhorod, Użok, Worochta, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żwaniec.

Kronika

26 lutego 2009 roku odbyło się uroczyste spotkanie poświęcone pamięci Ofiar ludobójstwa na ludności polskiej Kresów Południowo-Wschodnich.

Organizatorami uroczystości **W 65. Rocznicę wymordowania mieszkańców Huty Pieniackiej pow. Brody w woj. tarnopolskim przez Oddziały SS Galizien i OUN-UPA** był Oddział Warszawski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą w intencji pomordowanych i żyjących rodzin oraz pojednania polsko – ukraińskiego na osnowie prawdy. Celebrantami Mszy Świętej w Kościele Akademickim pod wezwaniem Św. Anny byli Ks. Jan Oleszko SAC i Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Po Mszy Św. złożone zostały wieńce i zapalone znicze pod tablicą „Wołyńską" umieszczoną na budynku Domu Polonii w Warszawie. Tę część uroczystości prowadzili i złożyli wieńce Prezes Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Agnieszka Bogucka i Prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia Zygmunt Mogiła-Lisowski. Wieńce złożyli też Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Maciej Płażyński, Przewodniczący Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński, oraz przedstawiciele Departamentu Wojskowego Urzędu Kombatantów i Redakcji „Myśl Polska". Zapalono także znicze.

Z ramienia Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w uroczystości uczestniczyli Prezes Ryszard Orzechowski i członek Mieczysław Szponer.

Następnie w Domu Polonii odbyła się prezentacja filmu-reportażu p.t. „Skrawek piekła na Podolu" i spotkanie z twórcami filmu – reżyser Jolantą Chojecką-Kessler oraz pomysłodawcą filmu i autorem książki Sulimirem Stanisławem Żukiem przy udziale ekspertów Ewy Siemaszko i płk. Tadeusza Krząstka. Filmowi towarzyszyła wystawa fotogramów – reportażu z jego produkcji autorstwa płk. T. Krząstka oraz prezentacja książek „Przemilczane ludobójstwo na kresach" ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego oraz „Skrawek piekła na Podolu" Sulimira Stanisława Żuka.

INFORMACJE

1% podatku dochodowego za rok 2008

Drogi czytelniku, darowizna stanowiąca 1% Twojego podatku dochodowego za rok 2008 będzie dużym wsparciem naszych działań statutowych. Pozwoli nam na udzielenie pomocy najstarszym i najuboższym naszym rodakom we Lwowie.
Prosimy wszystkich rozliczających się z Urzędem Skarbowym o uwzględnienie Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w rozliczeniu za rok 2008.
Aby Urząd Skarbowy przekazal nam zadeklarowaną przez Was kwotę darowizny należy **w PIT 37** wpisać:
- w pozycji 124: Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
- w pozycji 125: 0000114040
- w pozycji 126: kwotę darowizny (która nie może przekroczyć 1% kwoty z pozycji 120, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół).

W PIT 36 należy wpisać podane wyżej dane w pozycjach 305 i 306 a w 307 – 1% kwoty z pozycji 188.
W PIT 36A należy wpisać podane wyżej dane w pozycjach 105 i 106 a w 107 – 1% kwoty z pozycji 55.
W PIT 38 należy wpisać podane wyżej dane w pozycjach 58 i 59 a w 60 – 1% kwoty z pozycji 35.

Za wszystkie darowizny z góry serdecznie dziękujemy
Zarząd Oddziału Stołecznego TMLiKP-W

Księgi zabużańskie

Przekazujemy niniejszym informację Dyrektora Urzędu Stanu Cywilnego m.st. Warszawy podaną w warszawskiej prasie codziennej.
Część Wydziału Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego m.st. Warszawy obejmująca tzw. księgi zabużańskie została dnia 9 marca 2009 r. przeniesiona do siedziby USC przy ul. ks. I. Kłopotowskiego 1/3. Wszystkie sprawy związane z wydawaniem odpisów, zaświadczeń i dokonywaniem zmian w ww. księgach będzie można załatwiać w poniedziałki w godzinach 8.00-18.00, a od wtorku do piątku od 8.00 do 16.00.

Odeszli

Krzysztofa Krystyna KOLASA z d. Urbanowicz - lat 81 ur. w Drohobyczu. Zmaria 19 X 2008 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Wólka Węglowa.

Barbara Adrzejowa REY z d. Radziwił - ur. 6 VI 1924 r. w Sichowie, zmarła 27 X 2008 r., pochowana na cmentarzu Służewieckim.

Anna Irena JELONEK - ur. 1923 r. w Krzemieńcu. Magister farmacji. Zmarła 8 XI 2008 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Bródnowskim,.

Stanisława Grabska - ur. 1922 r. we Lwowie. Łączniczka AK, absolwentka warszawskiej ASP i KULu, wybitna biblistka i ekumenistka. Pierwsza kobieta świecka, która w r. 1974 obroniła doktorat z teologii na Uniwersytecie Katolickim w Louvain w Belgii. W latach 1989-1994 prezes warszawskiego Klubu Inteligebcji Katolickiej i jego honorowy prezes. Członkini Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, wiceprzewodnicząca Komisji Stowarzyszeń obrad Okrągłego Stołu. Zmarła 13 XI 2008 r.w Sulejówku i tam została pochowana.

Edward KIERSKI - lat 84. Żołnierz AK, ps. „Władek", od lipca 1941 r. do czerwca 1943 r. w wywiadzie ofensywnym AK Ekspozytura Lwów. Aresztowany przez gestapo, we Lwowie, więziony w Auschwitz i Buchenwaldzie. Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Oświęcimskim, Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta. Zmarł 14 XI 2008 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu w Pyrach.

Sławomir MĄCZAK - lat 80 ur., w Krzemieńcu. Geograf-klimatolog. Zmarł 20 XI 2008 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

Mieczysław DIAKUN - ur. we Lwowie. Żołnierz Armii gen. Andersa. Zmarł 26 XI 2008 r. w Anglii i tam został pochowany.

Joanna Guze - lat 91 ur. w Żytomierzu. Tłumaczka literatury francuskiej, eseistka, krytyk i historyk sztuki. Laureatka nagrody Literackiej ZAiKSu. Studiowała filozofię i historię sztuki na Uniwersytecie Jana Kazimierza u prof. Romana Ingardena, prof. Kazimierza Ajdukiewicza i prof. Karoliny Lanckorońskiej. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej była m.in. w Kijowie i Kazachstanie. Wróciła do kraju z armią gen. Berlinga. Po zdemobilizowaniu podjęła pracę w pismach literackich oraz jako tłumaczka. Zmarła 2 I 2009 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

Anna Maria ŁOSIOWA z Prus Paygertów - ur. 1932 r. w Sądowej Wiszni k/Lwowa, Absolwentka gimnazjum ss. Niepokalanek w Nowym Sączu.

Maria DROHOJOWSKA - lat 94. Siostra ze Zgromadzenia Sacré-Coeur. Wychowawczyni wielu pokoleń dziewcząt w szkołach Zgromadzenia we Lwowie, w Zbylitowskiej Górze i w Polskiej Wsi. Ostatnia z rodu Drohojowskich z Czorsztyna, Zmarła 23 I 2009 w Warszawie, pochowana na cmentarzu w Warszawie-Grabowie.

Magdalena JAROSZYŃSKA z d. Pruszyńska - ur. 1927 r. w Pustomytach na Wołyniu. Zmarła 26 I 2009 r. w Krakowie, pochowana na cmentarzu Rakowickim.

oprac. Łom.

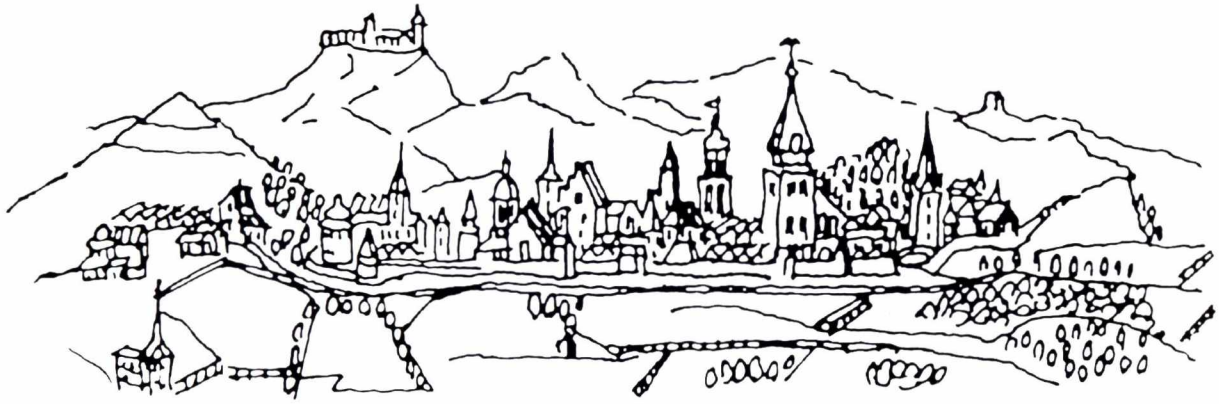

ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.
Nr Pr 830/96

Redakcja merytoryczna: Zarząd TMLiKPW Oddział Stołeczny
Redakcja techniczna: Zbigniew M. Chmielowski

Skład, łamanie komputerowe i druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM"
ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa
tel. (0-22) 843-37-23, (0-22) 843-08-79, fax (0-22) 843-20-52

Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa
tel. (0-22) 556-90-16, centrala (0-22) 556-90-00 w. 116.
Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17

Konto: PKO BP SA VI O/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów. Za poglądy autorów
Redakcja nie odpowiada.
Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego